

UZASADNIENIE

Oskarżeni K. M. (1) i R. M. (1) są małżeństwem od 22 lutego 2014 roku. Od początku zamieszkiwali razem w T. przy ul. (...) w mieszkaniu matki oskarżonej - C. R..

R. M. (1) ma średnie wykształcenie, z zawodu jest kucharzem. Przed zatrzymaniem w przedmiotowej sprawie nigdzie nie pracował zarobkowo. Z wcześniejszego związku konkubenckiego posiada dwójkę małoletnich dzieci. Oskarżonym w przyszłości był siedmiokrotnie karany sądownie, głównie za popełnienie przestępstw przeciwko mieniu; raz wydany został w stosunku do niego wyrok łączny. Ostatni wyrok skazując zapadł przed Sądem Rejonowym w B. w dn. 8 sierpnia 2006 roku w sprawie (...), na mocy którego orzeczono wobec niego karę 3 lat pozbawienia wolności za ciąg 2 rozbojów (dokonany i usiłowany). R. M. (1) karę za ciąg tych przestępstw odbywał w okresie od 11 grudnia 2005 r. do 16 grudnia 2005 r. i od 25 stycznia 2011 r. do 23 stycznia 2013 r., kiedy to został warunkowo przedterminowo zwolniony. Odnośnie wcześniejszych skazań wyrokami jednostkowymi, zawsze orzekano wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, przy czym w każdym z sześciu skazań doszło później do zarządzenia wykonania tej kary i osadzania oskarżonego w zakładzie karnym.

K. M. (1) także ma wykształcenie średnie, a z zawodu jest technikiem weterynarii. Również i ona przed tymczasowym aresztowaniem w niniejszej sprawie nigdzie nie była zatrudniona. Jest osobą bezdzietną, nie posiada nikogo na utrzymaniu; nie była dotąd karany sądownie. Oboje oskarżeni w miejscu zamieszkania posiadają przeciętną opinię środowiskową

Dowody: dane o karalności k. 109-112;

odpis wyroków k. 117-120, 171-172;

wywiady środowiskowe k. 507-510;

informacje o dochodach k. 388, 389 akt.

Oskarżeni poznali D. G. (1) kilka miesięcy przed listopadem 2015 r.; zapoznali się z nim na terenie baru H., gdzie często się spotykali i spędzali wolny czas. Pokrzywdzony zawsze zabierał ze sobą psa rasy Y.; przychodził z nim również do baru H.. W H. pokrzywdzony poznał też pracującą jako barmankę S. B. i jej narzeczonego S. C. (1) oraz P. K. (1), która była koleżanką oskarżonej z czasów szkoły podstawowej. Osoby te bliższe kontakty koleżeńskie utrzymywały z małżonkami M. niż z pokrzywdzonym.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonych: K. M. (1) k. 33; R. M. (1) k. 69;

zeznania świadków: D. G. (1) k. 2 zbioru C, k. 634v-635; S. B. k. 9v zbioru C; S. C. (1) k. 13v zbioru C; P. K. (1) k. 33v zbioru C akt.

W nocy z 13/14 listopada 2015 r. oskarżony R. M. (1) idąc razem z D. G. (1) włamali się do samochodu marki F. (...) stojącego na poboczu ulicy (...) w T.. Po wybiciu szyby w drzwiach samochodu oskarżony zabrał z wnętrza auta radioodtwarzacz samochodowy. Na podstawie zapisu monitoringu Policja szybko ustaliła sprawców tego przestępstwa i w godzinach porannych w dn. 14 listopada 2015 r. doszło do zatrzymania D. G. (1) oraz R. M. (1). Pierwszy z tej dwójki przyznał się do dokonania tego przestępstwa i złożył obszernie wyjaśnienia opisujące przebieg całego zdarzenia, w tym udział w przestępstwie oskarżonego M..

Oskarżony R. M. (1) również przyznał się do dokonania kradzieży z włamaniem wspólnie w D. G. (1), jednak początkowo odmówił składania wyjaśnień w tej sprawie.

Po złożeniu wyjaśnień obaj mężczyźni zostali w dn. 15 listopada 2015 r. zwolnieni z komisariatu Policji, po czym wrócili do swych domów.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonego R. M. (1) k. 69, 264, 585-595;

zeznania świadka D. G. (1) k. 1v-2, 17 zbioru C, k. 635;

wyciąg z akt RSD (...) k. 216-237, 248-261;

odpis wyroku SR w Toruniu k. 576 akt.

W godzinach późno popołudniowych tego samego dnia, do mieszkania oskarżonych przysła S. B. (1) razem ze S. C. (1), a następnie dołączyła do nich P. K. (1). Wszystkie osoby spożywały z tego wieczoru alkohol, który spożywany był również w mieszkaniu M.. W trakcie spotkania doszło do kłótni pomiędzy S. B. a jej narzeczoną S. C. (1). S. wraz z K. M. (1) udały się do łazienki, gdzie długo rozmawiały. W trakcie tej rozmowy oskarżona namówiła koleżankę, aby podstępnie ściągnęła D. G. (1) na spotkanie z nią jeszcze tego samego wieczoru. K. M. (1) zależało bowiem, aby dzięki temu mogła sama spotkać się z pokrzywdzonym, który jak przypuszczała, nie zgodziłby się na spotkanie, gdyby ona go o nie poprosiła. S. B. (1) zgodziła się umówić na spotkanie z D. G.. Zadzwoiła więc do niego i poprosiła go o spotkanie, na co ten wyraził zgodę. Pokrzywdzony razem ze swoim psem udał się do centrum miasta, gdzie między godziną 21-wszą a 22-gą spotkał się przy pomniku M. K. z S. B.. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z oskarżoną, S. wraz z D. skierowali się nad W., przechodząc ulicą (...) koło kamienicy, w której mieszkali oskarżeni. Przechodzącą parę zobaczyła K. M. (1), która udała się za nimi, idąc w bezpiecznej odległości, pozwalającej zachować jej anonimowość. W trakcie spaceru wzdłuż W. S. m.in. dopytywała pokrzywdzonego czy rzeczywiście dokonał kradzieży z włamaniem do samochodu i czy był z tego powodu zatrzymany przez Policję, co ten potwierdził. Gdy pokrzywdzony z koleżanką szli B. F., D. G. (1) spostrzegł, że w pewnej odległości za nimi idzie kobieta, której jednak z uwagi na ciemność nie rozpoznał; po pewnym czasie do tej kobiety dołączyły dwie osoby, których pokrzywdzony również nie rozpoznał. Kiedy doszli do miejsca za przystanią (...), nagle podbiegła do nich oskarżona. K. M.. K. D. przekazała swojego psa S., zaś jej poleciła odejść, zwracając się do niej w sposób wulgarny, a psa pokrzywdzonego nakazała jej oddać do schroniska dla zwierząt.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonych: K. M. (1) k. 33, 63, 87; R. M. (1) k. 545v;

zeznania świadków: D. G. (1) k. 2, 31v zbioru C, k. 635v, 638-638v; S. B. k. 9v-10, 30 zbioru C; S. C. (1) k. 13v zbioru C – za wyjątkiem momentu pojawienia się R. M., k. 30 zbioru C; P. K. (1) 33v zbioru C;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 4-11 akt.

W tym momencie dołączyli do nich R. M. (1) i S. C. (1). S. B. (1) wykonała polecenie oskarżonej, tj. wzięła psa pokrzywdzonego i wraz ze S. C. (1) odeszli kilkaset metrów dalej, w stronę ulicy, gdzie oczekiwali na przyście małżonków M., którzy zostali z D. G. (1).

Dowody: zeznania świadków: D. G. (1) k. 2, 31v zbioru C, k. 635v; S. B. k. 9v-10, 30 zbioru C; S. C. (1) k. 14 zbioru C akt – w zakresie swojej obecności.

W tym czasie oskarżona wyciągnęła z kieszeni paralizator w kształcie latarki i po przedłożeniu go w karku pokrzywdzonego, uruchomiła go. Prąd wytworzony przez paralizator spowodował, że pokrzywdzony upadł na ziemię. W tym momencie podeszła do nich jedna z osób towarzyszących oskarżonej – był to R. M. (1). Pokrzywdzony porażony prądem leżał na ziemi, zasłaniał twarz i płakał. Oskarżona mimo to w dalszym ciągu razila go prądem przykładając paralizator w odsłonięte części jego ciała. Ponadto wspólnie z R. M. (1) kopali D. G. (1) po całym ciele i uderzali go rękoma w twarz. K. M. (1) wskazując na powód ataku powiedziała do pokrzywdzonego - „każda kurwa zostanie przestrelona za sprzedanie R.” Oskarżony nazwał pokrzywdzonego konfidentem, dlatego że złożył wyjaśnienia w sprawie dokonania wspólnie kradzieży z włamaniem, które obciążały R. M.. R. M. (1) powiedział także, że jeśli D. G. (1) weźmie na siebie winę za dokonane wspólnie włamanie do samochodu, to on pomoże mu w więzieniu.

W tym czasie K. M. (1) szukała czegoś w swojej torebce; w trakcie wyjmowania różnych rzeczy wypadł jej z torebki kastet. Kiedy spostrzegł to pokrzywdzony przyciągnął kastet do siebie i schował pod swoim ciałem, w obawie, aby oskarżona nie użyła go przeciwko niemu.

W trakcie bicia pokrzywdzony poczuł, że jest obszukiwany przez napastników, którzy wkładali ręce do kieszeni jego ubrania. Z kieszeni jego kurtki został wyciągnięty telefon komórkowy marki Samsung koloru czarnego o wartości 80 zł, który napastnicy zabrali. Część plastikowej obudowy tego telefonu odpadła na miejscu zdarzenia i upadła na ziemię.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonej K. M. (1) k. 33, 63, 87, 544v - w części dotyczącej zaatakowania i pobicia pokrzywdzonego;

zeznania świadków: D. G. (1) k. 2 -2v, 5v, 38 zbioru C, k. 635v-636v, 637, 638-638v; P. P. (1) k. 18v zbioru C;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 4-11;

dokumentacja medyczna dot. D. G. k. 12, 100;

opinia sądowo lekarska k. 99;

materiał fotograficzny osoby k. 7-8 zbioru C akt.

W pewnym momencie K. M. (1) powiedziała, żeby pokrzywdzony się rozebrał, po czym sama zaczęła go szarpać za ubrania. Oskarżeni ściągnęli następnie buty ze stóp pokrzywdzonego, pomimo że ten usiłował się temu przeciwstawić i zabrali je. Buty te D. G. kupił 7 listopada 2015 r. za kwotę 159 zł.

Dalej oskarżeni używając siły zaczęli ściągać ubrania z pokrzywdzonego. D. G. (1) prosił, żeby zostawili go już w spokoju, ale w odpowiedzi na to oskarżona wzięła nóż od R. M. (1) i przy jego użyciu rozcięła kurtkę oraz koszulkę, w które ubrany był pokrzywdzony, przecinając je na jego ciele w okolicy pleców.

Kiedy pokrzywdzony nie chciał samemu zdjąć spodni, oskarżona użyła wobec niego kilkakrotnie paralizatora przykładając go do jego boku. Następnie oskarżeni razem złapali każdy za jedną nogawkę spodni D. G. i podnosili go do góry i opuszczali, tak że uderzał głową w ziemię. W wyniku takich działań puścił zamek w spodniach i dzięki temu udało się im zdjąć spodnie z pokrzywdzonego. Napastnicy usiłowali ściągnąć również majtki pokrzywdzonemu. Ponieważ ten nie chciał puścić swoich majtek, ponownie zaczęli go bić, kopiąc go m.in. w okolice głowy. W końcu K. M. (1) przecięła majtki koloru czerwonego nożem i w ten sposób ściągnęła je z pokrzywdzonego. Część ubrań oskarżeni rozrzučili w pobliżu pokrzywdzonego, poza butami i majtkami, z którym na miejscu zdarzenia pozostał jedynie fragment czerwonego materiału. Zabrane elementy garderoby pokrzywdzonego oskarżeni porzucili lub ukryli w nieznanym miejscu, zanim wyszli razem naprzeciw oczekującym na nich znajomym. Odchodząc od pokrzywdzonego oskarżeni zagrozili mu, że jeśli zgłosi to zdarzenie na Policję, to ponownie wyrządzą mu krzywdę.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonej K. M. (1) k. 33, 63, 87 - w części dotyczącej pobicia, rozebrania i zniszczenia rzeczy pokrzywdzonego;

zeznania świadków: D. G. (1) k. 2-2v, 5v zbioru C, k. 636-637, 638-638v; T. G. k.15v zbioru C; P. P. (1) k. 18v zbioru C;

kopia paragonu k. 16 zbioru C;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 4-11;

protokół oględzin rzeczy z materiałem foto k. 57-60 akt.

Oskarżeni idąc razem od strony W., podeszli do ławki, przy której stała S. B. (1) z psem pokrzywdzonego oraz S. C. (1) i P. K. (1). Dwie ostatnie osoby były pod znacznym wpływem alkoholu.

Wraz z tą trójką osób stali też przygodni przechodnie spacerujący w tej okolicy ze swoim psem. Byli to E. S. (1) i M. W. (1), których zaczepiła S. B. (1), prosząc o zapalenie papierosa. Po krótkiej rozmowie oskarżeni ze znajomymi oddali się, a E. S. i M. W. skierowali się w stronę W., aby spuścić tam psa ze smyczy.

S. B. (1) o godz. 22.58, zgodnie z poleceniem oskarżonej, zadzwoniła do schroniska dla zwierząt, aby zgłosić znalezienie psa ze smyczą. Nie zapytała skarżonych czemu psa nie odbierze sam pokrzywdzony, ani co się z nim stało.

W odpowiedzi na telefoniczne zgłoszenie S. B. przyjechał pracownik Schroniska (...) w T. M. W. (3) i zabrał psa rasy Y. przekazanego mu przez kobietę.

W tym czasie oskarżeni wrócili do swojego mieszkania.

Dowody: wyjaśnienia oskarżonych: K. M. (1) k. 545; R. M. (1) k. 545v;

zeznania świadków: S. B. k. k. 10, 30 zbioru C; S. C. (1) k. k. 14, 30 zbioru C; M. W. (3) k. 11v zbioru C; P. K. (1) 33v-34 zbioru C; E. S. (1) k. 23v-24 zbioru C, k. 739v-740; M. W. (1) k. 26v-27 zbioru C, k. 740-741v;

protokół oględzin miejsca rozboju k. 4-11 akt.

Po odejściu oskarżonych D. G. (1) leżał nago przez co najmniej kilkanaście minut, ponieważ nie był w stanie się poruszyć. Wołał o pomocy, ale nikt go nie słyszał. Kiedy zobaczył, niedaleko od niego leżące jego spodnie i kurtkę, zebrał siły i ubrał znalezione ubrania, mimo że zarówno spodnie jak i kurtka były mokre. Następnie szedł w stronę B. F., aż w oddali zobaczył dwie osoby spacerujące z psem. Byli to E. S. (1) i M. W. (1). Zwrócił się do nich z prośbą o pomoc, aby zadzwonili po karetkę pogotowia. Para nieznanym pomogła mu przejść do najbliższej ławki, na której usiadł oczekując na przyjazd karetki, zaś E. S. wezwała pogotowie dzwoniąc na numer 112. W wyniku podjętej interwencji na miejsce zdarzenia przyjechała karetka pogotowia i radiowóz Policji. Ratownicy medyczni nakazali pokrzywdzonemu, aby najpierw zdjął mokre ubrania, aby nie wpadł w hipotermię, a następnie przewieźli go do szpitala.

W toku oględzin lekarskich u pokrzywdzonego ujawniono następujące obrażenia ciała: perforację błony bębenkowej lewej powodującej niedosłuch przewodzeniowy ucha lewego, co naruszyło czynności narządu słuchu w zakresie ucha środkowego lewego na czas powyżej 7 dni; rozległe podbiegnięcie krwawe małżowiny usznej prawej, liczne wybroczyny krwawych i otarcia naskórka twarzy okolicy skroniowej lewej, krwiaka podskórnego głowy w okolicy ciemieniowej lewej, kilka otarć naskórka i podbiegnięć krwawych grzbietu w okolicy lędźwiowo-krzyżowej, płaszczynowe otarcie naskórka w okolicy lędźwiowej prawej, niewielki obrzęk przedniej powierzchni uda prawego oraz liczne linijne otarcia naskórka obu ud, podudzi i stopy prawej. Wszystkie te obrażenia powodowały naruszenie czynności narządu jego ciała na czas poniżej 7 dni.

Dowody: zeznania świadków: D. G. (1) k. 2, 5v-6, 35v zbioru C, k. 637, 638-638v; E. S. (1) k. 23v-24 zbioru C, k. 739v-740; M. W. (1) k. 26v-27 zbioru C, k. 740-741v; P. P. (1) k. 18v zbioru C;

protokół oględzin miejsca rozboju k. 4-11;

badanie słyszenia D. G. k. 36 zbioru C;

opinia sądowo-lekarska k. 99;

protokół odtworzenia nagrania z płytą CD k. 167-168 akt.

D. G. (1) początkowo nie chciał policjantom wskazać kto go pobił, obawiając się gróźb skierowanych pod jego adresem przez oskarżonych. W końcu wskazał, że sprawami rozboju byli K. i R. M. (1).

W wyniku oględzin miejscu rozboju funkcjonariusze Policji ujawnili i zabezpieczyli skarpetkę koloru czarnego, czarną plastikową klapkę stanowiącą tylną część obudowy telefonu komórkowego, fragment czerwonego materiału i kastet.

Policja zatrzymała oskarżonych w miejscu zamieszkania w dn. 16 listopada 2015 r. o godz. 7.55 i 8.10. W toku przeszukania zajmowanego przez nich mieszkania ujawniono m.in. dwa kastety oraz składany nóż i dwa paralizatory-latarki.

Tego samego dnia ojciec D. G. (1) na jego prośbę udał się do Schroniska (...) w T., skąd odebrał psa syna.

Dowody: zeznania świadka D. G. (1) k. 2 zbioru C, k. 637-; 637v, 638-638v;

protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 4-11;

protokół przeszukania k. 20-22;

protokół zatrzymania osób k. 23, 25;

protokół oględzin rzeczy k. 76-79;

pokwitowanie k. 96 akt.

Oskarżona K. M. (1) przesłuchana po raz pierwszy w czasie postępowania przygotowawczego przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, zastrzegając, że dopuściła się go sama i dodała, że nie uczestniczył w tym zdarzeniu jej mąż R., ani żadna inna osoba trzecia. Odpowiadając na pytania przysługującego ją policjanta powiedziała, że w dniu 15 listopada 2015 r. stojąc w klatce schodowej kamienicy, w której mieszkała, zobaczyła przechodzącego ulicą (...) w towarzystwie jakiejś kobiety. Udała się więc za nimi B. F. i dogoniła ich za przystanią (...). Tam poleciła dziewczynie zabrać psa pokrzywdzonego rasy Y. i oddać go do schroniska, po czym wulgarnie nakazała jej, aby odeszła, zaś sama zaatakowała D. G. (1) używając do tego paralizatora-latarki, który miała w kieszeni. Wyjaśniła, że kilka razy użyła paralizatora przykładając go do karku, pleców i nóg pokrzywdzonego, przy czym już pierwsze użycie paralizatora ścięło z nóg zaatakowanego mężczyznę, który leżąc na ziemi zasłaniał twarzy i płakał. Mimo to kopała pokrzywdzonego, uderzała go ręką w twarz, a następnie kazała mu rozebrać się do naga od pasa w dół, a kiedy miał problem ze zdjęciem spodni, złapała za nogawki i je z niego ściągnęła. Przyznała, że miała przy sobie również scyzoryk, którym rozcięła bluzę, którą miał na sobie pokrzywdzony. Zaprzeczyła, aby cokolwiek pokrzywdzonemu zabrała podczas całego zdarzenia, jak również aby robiła mu zdjęcia. Wskazując na powód swojego zachowania, oskarżonego podała, żeby zaatakowała D. w nerwach, ponieważ namówił jej męża na jakieś przestępstwo. Według niej w tym czasie, kiedy ona zaatakowała pokrzywdzonego, jej mąż przebywał na siłowni, albo w domu. Po zdarzeniu wracała sama, zmierzając bezpośrednio do domu. Podała też, że męża spotkała na podwórku w rejonie ich kamienicy. Na koniec zaprzeczyła, aby żąda od D., żeby wycofał swoje wyjaśnienia, które obciążały jej męża (k. 33).

Oskarżona przesłuchana powtórnie następnego dnia przez prokuratora, ponownie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu i podtrzymała w całości wyjaśnienia złożone poprzedniego dnia na Policji dodając, że złożyła je dobrowolnie, bez żadnego przymusu. Dodała, że dopuściła się tego czynu sama, bez udziału osób trzecich. Ponownie też wskazała, że do zdarzenia doszło dlatego, że była zła na D., ponieważ namówił jej męża do dokonania jakiegoś włamania do samochodu, a następnie całą winę zwałił na jej męża (k. 63).

Przesłuchana przed Sądem w dniu 17 listopada 2015 r. podczas posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania K. M. (1) w dalszym ciągu przyznawała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, oświadczając, że podtrzymuje swoje wcześniejsze wyjaśnienia. Dodała po raz kolejny, że czynu tego dokonała sama i że żałuje tego zrobiła. Na pytanie prokuratora wskazała, iż nóż został zabezpieczony przez Policję k. 87).

W czasie ostatniego przesłuchania podczas śledztwa w dn. 28 grudnia 2015 r. K. M. (1) oświadczyła, że nie przyznaje się w całości do popełnienia zarzucanego mu czynu. Oświadczyła również, że nie musi odpowiadać na pytanie dlaczego zmieniła decyzję, po czym skorzystała z prawa odmowy składania wyjaśnień i odpowiedzi na zadawane pytania. Na pytania obrońcy wyjaśniła, że została zaatakowana przez D. G. (1) kastetem, który miał na dłoni, dlatego broniąc się

przed nim użyłam paralizatora. Wskazała też, że od uderzenia kastety miała obrażenia na ciele, które zostały ujawnione w dokumentacji lekarskiej znajdującej się w Zakładzie Karnym w G. (k. 289).

Przed Sądem oskarżona K. M. (1) oświadczyła, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego jej czynu oraz, że chce złożyć wyjaśnienia. Powiedziała, że tego wieczoru potajemnie udała się za koleżanką S. i D. stronę przystani (...)u. Kiedy do nich podeszła, D. oddał psa S. i we dwoje odeszli na bok, aby porozmawiać. Rozmawiali na temat kradzieży z włamaniem do samochodu, którego wcześniej D. miał dokonać wspólnie z jej mężem R.. Wg jej relacji D. G. (1) nie potrafił wytłumaczyć jej tej sytuacji, więc doszło między nimi do kłótni. Według oskarżonej to D. zaczął być wulgarny w stosunku do jej osoby, a nawet zaczął łąpać ją za piersi i obmacywać ją, a ona tego nie chciała. Była pod wtedy zareagowała zbyt ostro, bo była pod wpływem alkoholu. Zaczęli się szarpać i ona użyła w stosunku do pokrzywdzonego paralizatora, który miała przy sobie i poszarpała D. bluzę. Podkreślała, że nie obszukiwała D. i niczego mu nie zabierała oraz że podczas całego zdarzenia z pokrzywdzonym była sama. Dalej wyjaśniła, że jak zostawiła D. G. (1) i odeszła z miejsca zdarzenia, to po drodze spotkała swojego męża R.. On zapytał ją co się stało, bo widział, że jest bardzo zdenerwowana, ale ona opowiedziała mu przebiegu całego zdarzenia dopiero jak wrócili do domu. Wcześniej podeszli do znajomych, którzy siedzieli nieopodal na ławce razem z psem D., ale szybko się rozstali i razem z mężem wróciła do mieszkania (k. 544v-545).

Po odczytaniu przez Sąd protokołu pierwszego przesłuchania złożonego na etapie postępowania przygotowawczego oskarżona oświadczyła, że nie chce ustosunkowywać się do odczytanych wyjaśnień i nie będzie udzielała odpowiedzi na pytania, poza pytaniami swojego obrońcy. Po odczytaniu protokołów z dwóch kolejnych przesłuchań, K. M. (1) oświadczyła, że nie podtrzymuje odczytanych jej wyjaśnień i nie chce się do nich odnosić. Natomiast po odczytaniu protokołu ostatniego przesłuchania ze śledztwa stwierdziła, że podtrzymuje te wyjaśnienia, jednak nie będzie się odnosić do różnic pomiędzy tymi wyjaśnieniami i wyjaśnieniami złożonymi przed Sądem, a wyjaśnieniami złożonymi w początkowej fazie postępowania przygotowawczego, chociaż dostrzega, że różnice takowe zachodzą (k. 545-545v).

W toku przewodu sądowego oskarżona podała, że przesłuchujący ją na etapie śledztwa policjant M. M. (2) był wobec niej wulgarny, agresywny i zastraszał ją. Nie doszło wprawdzie z jego strony do agresji fizycznej, jednak policjant miał dążyć za wszelką cenę do tego, aby obciążyla w swoich wyjaśnieniach również swojego męża (k. 743v).

W dalszej części tego samego terminu rozprawy oskarżona wskazała, że po zdarzeniu z pokrzywdzonym miała zasinienia na rękach, o których informowała przesłuchującego ją policjanta, ale ten informacje te zignorował. Tłumacząc czemu nie wskazała na obrażenia doznane podczas omawianego zdarzenia w chwili zatrzymania jej przez Policję, stwierdziła, że była wtedy zestresowana i zaskoczona przebiegiem zatrzymania. Nie powiedziała również o swoich obrażeniach i o sposobie przesłuchiwania jej przez policjanta, kiedy przysłuchiwał ją prokurator, bowiem w tym czasie ważniejsze dla niej były inne rzeczy, to jest to, aby wyjaśnić sprawę, a ponadto przesłuchanie to było bardzo krótkie, ponieważ na to przesłuchanie praktycznie weszła i wyszła, nie zamieniając nawet słowa. Oskarżona nie potrafiła wyjaśnić czemu nie powiedziała o tym wszystkim również podczas przesłuchania jej przez Sąd w trakcie posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania.

Następnie K. M. (1) odniosła się do zdjęć z tatuażami, wskazując, które zdjęcia obrazują jej tatuaże oraz wskazała zdjęcie swojego lewego ramienia z tatuażem w postaci napisu (...), na którym widoczne było zasinienie (k. 748-748v).

Oskarżony R. M. (1) przesłuchany po raz pierwszy w toku postępowania przygotowawczego w dniu 16 listopada 2015 r. oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu, po czym odmówił składania wyjaśnień, a także odpowiedzi na zadawane pytania (k. 53).

W toku następnego przesłuchania w dniu 17 listopada 2015 r. R. M. (1) w dalszym ciągu nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Stwierdził, iż D. G. (1) nie powiedział nic na niego w ramach innego toczącego się postępowania karnego, w którym to postępowaniu sam przyznał się do winy i poddawał rzeczy pochodzące z kradzieży. Stwierdził, że to raczej D. mógłby mieć do niego pretensje, że poddawał jakieś przedmioty, podkreślając, że nie było między nim a D. żadnego konfliktu. Odnosząc się do przestępstwa będącego przedmiotem niniejszego postępowania, oskarżony

wyjaśnił, że o zdarzeniu z udziałem jego żony dowiedział się dopiero na Policji oraz, że w ogóle nie wiedział, aby jego żona miała jakieś pretensje do D.. Dodał, że tego wieczoru pod nieobecność żony przebywał cały czas w mieszkaniu, zaś po jej powrocie poszli razem do klubu H., przy czym nie powiedział mu nic na temat zdarzenia z D. (k. 69).

W czasie posiedzenia przed sądem w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania oskarżony R. M. (1) ponownie oświadczył, iż nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu twierdząc, że nie było go w ogóle w miejscu zdarzenia. Nie potrafił odpowiedzieć dlaczego D. G. (1) twierdzi, że zdarzenie wyglądało inaczej (k. 93).

Podczas ostatniego przesłuchania na etapie śledztwa w dniu 28 stycznia 2016 r. R. M. (1) nie przyznał się do stawianego mu zarzutu i skorzystał z odmowy składania wyjaśnień oraz odpowiedzi na pytania (k. 283).

Na rozprawie przed Sądem oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Opisując przebieg krytycznego wieczoru wskazał, że przebywając w domu wraz z żoną K., odwiedzili ich znajomi: S. B. (1), jej chłopaka S. i P. K. (1). Po jakimś czasie mieszkanie opuściła najpierw S., a następnie wyszła również jego żona. Później telefon odebrał S.; z rozmowy wynikało, że będzie się kierował w stronę W., po czym opuścił mieszkanie oskarżonego razem z P.. R. M. (1) wyjaśnił, że również wyszedł, kierując się nad W. w stronę przystani (...), licząc, że znajdzie tam żonę. Kiedy dochodzi do przystani, zobaczył trójkę znajomych, którzy niedawno gościli w jego mieszkaniu, lecz nie podszedł do nich, tylko niepostrzeżenie dla nich poszedł bokiem w stronę W., wchodząc w krzaki w poszukiwaniu w swojej żony K.. Zobaczył ją idącą ścieżką od strony W.; była według niego bardzo roztrzęsiona i podenerwowana, ale nie chciała powiedzieć dlaczego. W końcu stwierdziła, że „przylała młodemu” – chodziło jej o D. G. (1). Oskarżony nie pamiętał czy powiedziała mu to dopiero w domu, czy też już wcześniej. R. M. (1) powiedział, że wracając razem z żoną spotkali S., S. i P., którzy trzymali pieska. W końcu wrócili z żoną do domu, by później wyjść razem do baru (...). Tam – jak stwierdził oskarżony – nie wpuścił do środka dwóch chłopaków, którzy mieli z sobą kastety, do momentu aż zostawili je w depozycie. Zrobił tak, ponieważ czasami pomagał chłopakom, którzy pilnowali wejście do baru jako ochrona. Chłopacy ci nie odebrali później kastetów i dlatego zabrał je ze sobą do domu oskarżony. Stąd właśnie Policja zabezpieczyła w ich mieszkaniu dwa kastety. Na koniec dodał, że kastet zabezpieczony przez Policję nad W. należał do D., ponieważ wie, że D. posiadał kastet (k. 545v-546).

Po odczytaniu pierwszego protokołu przesłuchania ze śledztwa oskarżony podtrzymał to wyjaśnienie, ale już w odpowiedzi na pytanie dlaczego podczas tego przesłuchania nie złożył wyjaśnienia o treści takiej jak na rozprawie przed Sądem, uchylił się od odpowiedzi na to pytanie, oświadczając, że będzie odpowiadał jedynie na pytania swojego obrońcy.

Po odczytaniu protokołów wszystkich późniejszych przesłuchań, oskarżonemu stwierdził, że nie podtrzymuje żadnych z odczytanych mu wyjaśnień i nie chce się do nich w żaden sposób odnosić (k. 546-546v).

Po przesłuchaniu na rozprawie pokrzywdzonego D. G. (1) oskarżony R. M. (1) ustosunkowując się do tych zeznań stwierdził, że nie mógł mieć pretensji do D. z powodu złożonych przez niego wyjaśnień w postępowaniu dotyczącym dokonania wspólnie razem z nim kradzieży z włamaniem do samochodu, ponieważ on sam od początku przyznawał się do popełnienia tego czynu (k. 639).

* * *

Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonej K. M. (1) składanym na etapie postępowania przygotowawczego w toku trzech pierwszych przesłuchań, za wyjątkiem stwierdzenia, że zaatakowała i pobiła D. G. (1) sama, bez udziału swojego męża R. oraz w zakresie w jakim zaprzeczała, aby w toku tego zdarzenia doszło do zaboru jakiegokolwiek mienia należącego do pokrzywdzonego. Wyjaśnienia oskarżonej, kiedy opisywała, że to ona była napastnikiem w stosunku do D. G. (1), że używała do tego ataku paralizatora elektrycznego w kształcie latarki, że biła pokrzywdzonego rękami i kopała go, że rozciąła mu nożem bluzę oraz, że kazała mu się rozebrać od pasa w dół, a kiedy ten nie mógł sobie poradzić ze zdjęciem spodni, złapała jest za nogawki i sama mu je ściągała – pokrywały się z konsekwentnymi, logicznymi i spójnymi zeznaniami pokrzywdzonego D. G. (1).

Zanim Sąd przejdzie do szczegółowej analizy wyjaśnień oskarżonej K. M. (1), warto zauważyć, że oskarżona ta nie tylko przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu w toku trzech pierwszych przesłuchań na etapie postępowania przygotowawczego, ale w czasie pierwszego z nich złożyła dość szczegółowe wyjaśnienia, opisując: okoliczności w jakich doszło do jej spotkania z D. G. (1) za przystanią (...)u, powód tego spotkania oraz jego przebieg. Co ważne nigdy w toku całego postępowania karnego w tej sprawie oskarżona nie wskazywała, że wyjaśnienia tej treści zostały na niej wymuszone, nie zaprzeczała również, aby wyjaśnień takiej treści złożyła. Jej zarzuty co do przebiegu pierwszego przesłuchania sprowadzały się do forsowania tezy o próbie wymuszenia na niej przez policjanta, aby powiedziała, że w dokonaniu rozboju aktywnie uczestniczył również jej mąż R. – choć wg niej tak nie było i czego (nawet w obliczu rzekomej presji) nie potwierdziła. Teza ta pojawiła się jednak dopiero na etapie postępowania sądowego, co w powiązaniu z brakiem obiektywnych dowodów potwierdzających zasadność stawianych przez nią zarzutów, nie zasługiwało na walor wiarygodności. Okoliczność ta będzie jeszcze przedmiotem analizy Sądy przy okazji omawiania zeznań funkcjonariusza policji M. M. (2).

K. M. (1) swoje pierwsze wyjaśnienia rozpoczęła od opisu, kiedy 15 listopada 2015 r. w godzina wieczornych zobaczyła D. G. (1) przechodzącego ul. (...) w towarzystwie kobiety. Z zeznań S. B. złożonych na etapie śledztwa wynikało, że nie było to dziełem przypadku, ponieważ wcześniej spędzając wolny czas w mieszkaniu M. razem ze swoim narzeczonym S. C. (1), gdzie spożywali m.in. alkohol, S. przystała na prośbę oskarżonej, aby sprowokować ich wspólnego znajomego D. G. (1) do spotkania z nią. Oskarżonej zależało bowiem – tak tłumaczyła to S. B. – na rozmowie z pokrzywdzonym, a w doprowadzeniu do takiego spotkania miała pomóc jej właśnie S., umawiając się z D. G. na spotkanie jeszcze tego samego wieczoru. Okoliczności w jakich doszło do spotkania S. B. z D. G. (1) krytycznego dnia, potwierdził też pokrzywdzony. Zeznał bowiem, że kiedy przebywał w swoim mieszkaniu zadzwoniła do niego S. i zapytała go czy nie mógłby się z nią spotkać, ponieważ pokłóciła się ze swoim chłopakiem i chciałyby z nim porozmawiać. D. G. (1) zbieżnie z S. B. opisali, że tego wieczoru doszło do ich spotkania koło pomnika K., między godziną 21-szą a 22-gą oraz że ul. (...) (przy, której mieszkali oskarżeni) udali się w stronę Bulwaru Filadelfijskiego, w kierunku przystani (...). Tam nagle koło nich pojawiła się K. M. (1).

Zeznania te pozostawały w zgodzie z wyjaśnieniami oskarżonej, która przyznała, że idąc za D. i S., podbiegła do nich, kiedy znajdowali się za przystanią (...)u. Zwracając się do D. nakazała mu oddać psa S., zaś odzywając się wulgarnie do S., poleciła jej odejść i oddać psa pokrzywdzonego do schroniska. Wtedy zaatakowała pokrzywdzonego używając do tego paralizatora w postaci latarki, przykładając go kilka razy do jego karku, pleców i nóg. Warto dodać, iż według jej słów już pierwsze użycie paralizatora spowodowało, że pokrzywdzonego „ścięło z nóg”, a leżąc na ziemi, zasłaniał twarz i płakał. Opisując dalej to zdarzenie oskarżona powiedziała, że kopała D. i uderzał go także ręką w twarz, następnie kazał mu się rozebrać do naga, od pasa w dół, a kiedy miał problem ze zdjęciem spodni, to złapała za nogawki i ściągnęła z niego spodnie. Przyznała także, że była wtedy w posiadaniu scyzoryka, którym rozcięła odzież na pokrzywdzonym. Taki opis przebiegu zdarzenia korelował z konsekwentnymi zeznaniami D. G. (1). Pokrzywdzony tak samo jak oskarżona wskazał, iż niespodziewany atak nastąpił ze strony K. M. (1) i polegał on na przyłożeniu do jego karku paralizatora i uruchomieniu go. Zeznał podobnie jak oskarżona, że użycie paralizatora powaliło go na ziemię. Również według jego relacji oskarżona używała w stosunku do niego paralizatora jeszcze wiele razy, przykładając go do odkrytych części jego ciała; m.in. używała paralizatora przykładając go w okolicę jego krocza. Pokrzywdzony od początku wskazywał, że w czasie całego ataku na jego osobę, był również bity pięściami i kopany po całym ciele. Zgodnie z wyjaśnieniami oskarżonej podał też, że został rozebrany do naga, a wcześniej K. pocięła na nim odzież, to jest bluzę i podkoszulkę. Pokrzywdzony powiedział wprawdzie, że nie widział noża w rękach oskarżonej, ale czuł coś zimnego na plecach, kiedy rozcinała na nią koszulkę. To tłumaczyło błędne opisanie przez niego noża użytego do pocięcia jego rzeczy, Fakt pocięcia ubrań D. G. (1) znajdował swoje potwierdzenie również w protokole oględzin jego rzeczy, gdzie na kartach 58 i 59 sfotografowane zostały bluza i koszulka pokrzywdzonego z widocznymi śladami przecięcia na całej długości tych ubrań.

K. M. (1) podczas początkowych wyjaśnień podawała zbieżnie z pokrzywdzonym powód zaatakowania D. G. (1). Powiedziała, że była zdenerwowana, ponieważ D. miał namówić jej mężach na popełnienie jakiegoś przestępstwa. Okoliczność ta była o tyle istotna, że w sposób spójny i logiczny tłumaczyła, dlaczego oskarżona w tak agresywny

sposób zachowała się wobec D. G. (1), wskazując jednoznacznie kto był agresorem podczas tego zdarzenia, a kto ofiarą. Lakoniczną wypowiedź oskarżonej wskazującą na powód jej ataku rozwinął D. G., który wskazał, że został wyzywany od konfidentów, ponieważ w sprawie kradzieży z włamaniem, której dokonał wspólnie z mężem oskarżonej, nie tylko przyznał się do popełnienia tego czynu, ale też złożył obszernie wyjaśnienia, w których wskazywał na udział w przestępstwie R. M. (1). Z dołączonych do akt materiałów postępowania przygotowawczego w sprawie dokonania kradzieży z włamaniem do samochodu F. (...) wynikało, że choć oskarżony R. M. (1) przyznał się do popełnienia tego przestępstwa wspólnie z D. G. (1), to jednak odmówił składania wyjaśnień, a wyjaśnienia takowe rzeczywiście złożył jedynie D. G. (1).

Znaczące z punktu widzenia późniejszej linii obrony oskarżonej K. M. (1) były wyjaśnienia złożone podczas drugiego jej przesłuchania w toku śledztwa. Została wtedy przesłuchana przez prokuratora i w toku tego przesłuchania w pełni podtrzymała wcześniej złożone wyjaśnienia dodając, że złożyła je dobrowolnie, bez żadnego przymusu. Tłumacząc swoją złość na pokrzywdzonego po raz kolejny wskazała, iż D. miał namówić jej męża do dokonania włamaniem do samochodu, a potem całą winę zwalić na jej męża, co jednak rozmijało się z prawdą, bowiem D. G. (1) od początku przyznawał się do popełnienia kradzieży z włamaniem wraz z R. M. (1) i nigdy nie tłumaczył się zrzucając winę na męża oskarżonej.

Oskarżona decydując się w początkowej fazie postępowania przygotowawczego na przyznanie się do pobicia D. G. (1) kwestionował dwie okoliczności. Po pierwsze, twierdziła niezmiennie, że zaatakowała i pobiła pokrzywdzonego sama, a w szczególności nie było przy tym jej męża R., który w tym czasie był w domu lub na siłowni. Po drugie, równie konsekwentnie zaprzeczała, aby podczas tego zdarzenia ktokolwiek obszukiwał pokrzywdzonego, a tym bardziej by dokonała zaboru jakiegokolwiek rzeczy należącej do niego. Wyjaśnienia te pozostawały jednak w sprzeczności z zeznaniami D. G. (1), którym Sąd w pełni dał wiarę oraz z wiarygodnymi zeznaniami S. B. złożonymi na etapie postępowania przygotowawczego. Za wiarygodnością wersji zaprezentowanej przez pokrzywdzonego przemawiała nie tylko konsekwencja z jaką to czynił, ale wynikający z tej opowieści logiczny i zwarty przebieg wydarzeń, który w różnych fragmentach znajdował swoje potwierdzenie w zeznaniach złożonych na etapie śledztwo zwłaszcza przez S. B., ale także przez S. C. (1). Ponadto labilna postawa oskarżonej, która zmieniała wersję dotyczące obecności jej męża w okolicy B. F., kompromitowała jej wiarygodność w tym fragmencie wypowiedzi, podobnie zresztą jak pozbawiona logicznego uzasadnienia i niezwykle czytelna w swoje intencji była zmiana zeznań złożonych przez S. B. i S. C. (1) na etapie postępowania sądowego. Świadkowi ci przed Sądem zasadniczo zmienili swoje zeznania, w tym również odnośnie obecności oskarżonego R. M. (1) w okolicy przystani (...), zrzucając tą rozbieżność m.in. na nierzetelność policjanta protokołującego ich przesłuchanie w śledztwie. Zarzuty te jednak były całkowicie bezpodstawne, a zmiana treści wcześniej złożonych przez nich zeznań obliczona wyłącznie na poprawę sytuacji oskarżonego M..

Warto w tym miejscu wskazać, że K. M. (1) początkowo nie tylko zaprzeczała temu, aby jej mąż R. współuczestniczył z nią w pobiciu D. G. (1), ale twierdziła, że w ogóle go nie było na B. F. w okolicy przystani (...)u, gdzie doszło do krytycznego zdarzenia. Co więcej wskazała, że po pobiciu pokrzywdzonego sama zwróciła do domu, a męża spotkała dopiero na podwórku w rejonie kamienicy, w której zamieszkuje. Wyjaśnień tych nie zmieniła także w toku trzech kolejnych przesłuchań na etapie postępowania przygotowawczego, w tym również podczas ostatniego przesłuchania, w czasie którego - po ustanowieniu sobie obrońcy - zmieniła linię obrony, nie przyznając się do popełnienia zarzucanego jej czynu i po raz pierwszy wskazując, że to ona została zaatakowana przez D. G. (1) i tylko się przed nim broniła. Dopiero na rozprawie przed Sądem oskarżona stwierdziła, że jak zostawiła pobitego D. G. (1) i odeszła z miejsca zdarzenia, to po drodze spotkała swojego męża R.. Miał ją spytać co się stało, bo była bardzo zdenerwowana, ale wtedy jeszcze mu nic nie odpowiedziała. Po raz pierwszy powiedziała również, że razem z R. podeszli do znajomych (S., S. i P.), którzy byli na ławce i siedzieli tam razem z psem D.. Zmiana wyjaśnień oskarżonej wiązała się z koniecznością dopasowania jej wersji do materiału dowodowego zgromadzonego w aktach sprawy, bowiem okazało się, że jej wersja kwestionująca całkowicie obecność męża w okolicy przystani (...)u była wersją odosobnioną, którą potwierdził w czasie śledztwa wyłącznie współoskarżony R. M. (1).

Po odczytaniu protokołów pierwszych przesłuchań K. M. (1) na rozprawie odmówiła ustosunkowania się do tych wyjaśnień; odmówiła również odpowiedzi na pytania, poza pytaniami swojego obrońcy. Zmiana wyjaśnień oskarżonej

na etapie postępowania sądowego najpewniej nie była podyktowana zeznaniami D. G. (1), który konsekwentnie wskazywał na udział obojga małżonków M. w jego pobiciu, ale spójnymi z sobą zeznaniami ich znajomych - S. B., S. C. (1) i P. K. (1) oraz zeznaniami obcej dla nich przygodnie spotkanej pary - E. S. (1) i M. W. (1). Wszystkie te osoby wskazywały bowiem wprost na obecność R. M. (1) w tym miejscu, w towarzystwie (...), czego tym samym nie sposób było dalej kwestionować. Tak samo zresztą w zakresie swoich wyjaśnień i przyjętej linii obrony uczynił oskarżony R. M. (1), który pierwotnie - zgodnie z żoną - kwestionował swoją obecność na miejscu zdarzenia i wskazywał, że przebywał w tym czasie w domu. Dopiero przed Sądem „przypomniał sobie”, że kiedy został sam w domu, zaniepokoił się losem swojej żony i poszedł jej szukać nad W., kierując się w stronę przystani (...)u. Godzi się dodać, że oskarżony w toku postępowania przygotowawczego był przesłuchiwany czterokrotnie, w tym pierwszy raz kilkanaście godzin po wydarzeniach będących przedmiotem tego postępowania, zaś przesłuchanie na etapie postępowania sądowego odbyło się po upływie ponad pół roku od tego zdarzenia. Nie sposób więc przyjąć, by omawiana zmiana wyjaśnień obojga oskarżonych była wynikiem odzyskania przez nich pamięci, lub aby wskazywała na wolę przedstawienia prawdziwego przebiegu wydarzeń, czego nie uczynili wcześniej. Była to wyłącznie próba dopasowania w swoich wyjaśnieniach do zgromadzonego materiału dowodowego, jednak wykonana tak infantylnie i nieudolnie, że nie mogła zyskać aprobaty Sądu jako wersja zasługująca na walor wiarygodności. Warto też zauważyć, że zarówno K. M. (1) jak i R. M. (1) zgodnie twierdzili, iż w momencie spotkania się na ścieżce oskarżona była bardzo poddenerwowana, a wręcz roztrzęsiona, tyle tylko że nie potwierdziła tego żadna z pięciu osób, które oskarżeni kilkanaście sekund później spotkali na ławce.

Niewiarygodne były wyjaśnienia oskarżonej złożone jako ostatnie na etapie postępowania przygotowawczego oraz wyjaśnienia złożone na rozprawie, albowiem były one nielogiczne, niespójne, wewnętrznie sprzeczne i rozbieżne z wyjaśnieniami złożonymi przez nią w początkowej fazie postępowania oraz sprzeczne z konsekwentnymi i wiarygodnymi zeznaniami pokrzywdzonego. K. M. (1), bez podania jakiegokolwiek uzasadnienia, stwierdziła nagle, że to nie ona zaatakowała D. G. (1), tylko agresorem był pokrzywdzony, który miał kastet założony na rękę. Stwierdziła też, że paralizatora użyła po to, aby obronić się przed atakiem D.. Wskazała, że doznała obrażeń od kastetu, które zostały ujawnione w wyniku badania przeprowadzonego w ZK w G..

Z zapisów w książce zdrowia osadzonego - K. M. (1) wynikało wprawdzie, że w dn. 18.11.2015 r. stwierdzono u niej obecność zasinień ramion oraz przedramienia lewego, nie stanowiło to jednak dowodu, że do powstania tych obrażeń doszło w przebiegu krytycznego zdarzenia, a w szczególności aby były to obrażenia powstałe w wyniku uderzeń zadanych kastetem. W ocenie Sądu gdyby w takich okolicznościach doszło do powstania obrażeń, to należałoby się spodziewać, że oskarżona wskaże na doznane przez siebie obrażenia już od chwili jej zatrzymania, a jeśli nie, to najpóźniej w toku przesłuchania w charakterze podejrzanej. Nic takiego jednak nie miało miejsca, co zresztą nie mogło budzić najmniejszego zdziwienia, jeśli zważyć na treść wyjaśnień składanych przez oskarżoną, o tym jak to ona zaatakowała i biła D. G. (1), który nie zdążył nawet podjąć jakiegokolwiek obrony. W tym kontekście jako nieudolną należało ocenić próbę wytłumaczenia przez K. M. (1) braku adnotacji w protokole jej zatrzymania oraz w Książce Przebiegu (...) w pomieszczeniach przeznaczonych dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia dokumentacji - o zasinieniach na jej rękach - jako wynik jej zaskoczenia samym faktem jej zatrzymania. Tak samo nieprzekonywujące było twierdzenie, że mimo jej próśb, nie odnotował tego faktu policjant, który ją przesłuchiwał po raz pierwszy, ponieważ był do niej nastawiony bardzo wrogo, odnosił się do niej wulgarnie, agresywnie, zastraszał ją i odmówił przeprowadzenia obdukcji jej ciała. Przesłuchany na tę okoliczność funkcjonariusz Policji M. M. (2) zaprzeczył zarzutom stawianym mu przez oskarżoną, wskazując, że każda osoba zatrzymana, przed osadzeniem w Izbie Zatrzymań, poddawana jest oględzinom zewnętrznym ciała, których w omawianym przypadku nie przeprowadzał on, tylko wyznaczona do tej czynności policjanta. Przekonywująco podał również, że wszystkie zgłoszone przez oskarżoną dolegliwości, musiałyby więc zostać odnotowane w książce służby w Policyjnej Izbie Zatrzymań, a gdyby takie dolegliwości oskarżona zgłosiła w toku prowadzonego przez niego przesłuchania, na pewno odnotowałyby to w protokole, a w razie potrzeby wezwałby nawet pogotowie ratunkowe. Sąd nie miał wątpliwości co do prawdomówności świadka M. M.. Ocenę tą potwierdzały również niewiarygodne wyjaśnienia oskarżonej, w których tłumaczyła czemu o doznanych przez nią obrażeniach nie powiedziała w czasie drugiego przesłuchania - przez panią prokurator, jak również podczas posiedzenia Sądu procedującego w przedmiocie zastosowania w stosunku do niej tymczasowego aresztowania. Nieprawdą było bowiem, że przesłuchanie u prokuratora było niezwykle

krótkie, w toku, którego oskarżona nie zamieniła praktycznie nawet słowa, albowiem na co innego wskazywał zapis protokołu tego przesłuchania z 17 listopada 2015 roku. W żaden sposób K. M. nie potrafiła zaś wyjaśnić, czemu przed Sądem nie powiedziała tego jak została potraktowana na przesłuchaniu przez funkcjonariusze Policji, ani o potrzebie przeprowadzenia obdukcji, w związku z doznanymi przez nią obrażeniami. Nie dziwiło natomiast powołanie się przez nią na tą okoliczność dopiero w czasie przesłuchania w dniu 28 stycznia 2016 r., bowiem wiązało się to z całkowitą zmianą linii obrony i wiedzą, że zasinienia rąk zostały ujawnione w dniu przyjęcia jej do zakładu karnego, to jest dzień po zastosowaniu w stosunku do niej tymczasowego aresztowania. Nie można jednak stracić z pola widzenia tego, że nawet w toku badania lekarskiego przeprowadzonego na terenie ZK w G. nie odnotowano, aby K. M. (1) wskazywała, że doznała ich w przebiegu krytycznego zdarzenia.

Na walor wiarygodności nie zasługiwały również wyjaśnienia oskarżonej, w których niezmiennie kwestionowała fakt dokonania zaboru rzeczy należących do D. G. (1). W opozycji do tych wyjaśnień pozostawały zeznania pokrzywdzonego, które były w pełni wiarygodne w zakresie opisu przebiegu rozboju i wspierające je dowody w postaci protokołu oględzin miejsca zdarzenia oraz zabezpieczonych na miejscu zdarzenia rzeczy. Oględziny przeprowadzone przez funkcjonariuszy Policji pozwoliły bowiem na ujawnienie pojedynczych elementów garderoby pokrzywdzonego, które D. G. (1) na polecenie napastników zdjął sam, lub został przez nich rozebrany oraz plastikowy element obudowy telefonu komórkowego. Fakty odnalezienia przez D. G. (1) niektórych elementów swojego ubioru rozrzuconych przez napastników, a także odnalezienie dodatkowo jednej skarpetki oraz fragmentu materiału z majtek pokrzywdzonego, wskazywał jednoznacznie, iż pozostałe elementy jego ubioru, tj. buty zostały przez napastników stamtąd zabrane i porzuconych innym miejscu, skoro krótko po dokonaniu rozboju, w momencie spotkania się ze znajomymi, butów tych nie posiadali przy sobie. W ocenie Sądu nie było również podstawy do zakwestionowania wiarygodności słów pokrzywdzonego, który od początku podawał, że był przeszukiwany oraz, że z kieszeni został mu wyjęty telefon komórkowy, który następnie sprawcy zabrali. D. G. (1) składając takiej treści zeznania nie wiedział jeszcze, że policjanci zabezpieczyli na miejscu zdarzenia plastikowy panel od telefonu komórkowego, ponieważ okazano mu ten przedmiot dopiero w toku ponownego przesłuchania, kiedy to rozpoznał ze stuprocentową pewnością tylny panel pochodzący od jego telefonu komórkowego marki Samsung.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom składane przez oskarżonego R. M. (1) i to zarówno tym składanym na etapie postępowania przygotowawczego, jak i tym składanym na rozprawie przed Sądem. Jak wskazano we wcześniejszej części uzasadnienia, początkowa linia obrony oskarżonego sprowadzała się do kwestionowania swojej obecności na miejscu zdarzenia, co pozostawało w sprzeczności zeznaniami D. G. (1), jak również zeznaniami S. B., S. C. (1), P. K. (1), E. S. (1) i M. W. (1), którzy widzieli oskarżonego wracającego z żoną od strony W..

Oskarżony ten mijał się również w sposób zasadniczy z prawdą podczas drugiego przesłuchania w charakterze podejrzanego prowadzonego przez prokuratora. Poza podtrzymaniem oświadczenia, że nie było go na miejscu zdarzenia, wskazał, że to raczej D. G. (1) mógłby mieć do niego pretensje, odnośnie jego postawy w postępowaniu karnym dotyczącym dokonanej przez nich wspólnie w kradzieży z włamaniem do samochodu, a mianowicie, że poddawał skradzione przez nich przedmioty. Było to stwierdzenie całkowicie bezpodstawne, ponieważ z akt postępowania przygotowawczego wynikało, że D. G. (1) od pierwszego przesłuchania i podjął pełną współpracę z policją, przyznając się do dokonania tego przestępstwa i składając obszernie wyjaśnienia wskazujące na jego udział w przestępstwie i jaki udział R. M. (1). Oskarżony zaś ograniczył się do przyznania się do dokonania jednej kradzieży z włamaniem i odmówił składania jakichkolwiek wyjaśnień, natomiast miejsce ukrycia skradzionych przedmiotów wskazał w dalszej fazie tego postępowania.

Niezgodne z prawdą było też stwierdzenie oskarżonego, że o całym zdarzeniu z udziałem jego żony dowiedział się dopiero na Policji. Twierdził dalej, że jak doszło do zdarzenia, będącego przedmiotem niniejszego postępowania, on przebywał w domu, a żona nie powiedziała mu co zrobiła, ani po powrocie do domu, ani później kiedy wspólnie udali się do baru H., skąd wrócili po około godzinie. Zupełnie inaczej okoliczność tą R. M. (1) zaprezentował podczas przesłuchania na rozprawie. Wskazał, że kiedy spotkał żonę wracającą od strony W., to była ona bardzo mocno podenerwowana i nie chciała mu początkowo powiedzieć co się stało. W końcu jednak powiedziała mu, że „przylała młodemu”; nie pamiętał tylko dokładnie czy powiedziała to jeszcze zanim spotkali znajomych, czy też dopiero jak

wrócili do domu. Jeszcze inaczej opisała to na rozprawie K. M. (1), która wyjaśniła, że powiedziała swojemu mężowi co wydarzyło się z D., kiedy wracali do domu, ale umiejscowiła to zaraz po rozstaniu się z S., która poszła oddać psa do schroniska, a nie przed spotkaniem z nią – jak wskazywał oskarżony M.. Rozbieżności te – choć dotyczyły nie najistotniejszego szczegółu z przebiegu tego wieczoru – to jednak obnażały rozmijanie się z prawdą przez obojga oskarżonych, którzy dopasowując swoje wyjaśnienia do zgromadzonego materiału dowodowego, nie byli w stanie dopracować szczegółów wymyślonego przez siebie przebiegu zdarzeń, tak aby ich opis był w sobą spójny.

Przy okazji omawiania wyjaśnień oskarżonego składanych w toku drugiego przesłuchania, warto zauważyć, że oskarżony opisując wspólne wyjście z żoną K. do baru H., nie wskazał, aby interweniował tam jako pomocnik pracowników ochrony i aby dokonał zatrzymania dwóch kastetów od gości wchodzących do baru. Oskarżony nie powiedział o tym również w toku wszystkich pozostałych przesłuchań na etapie postępowania przygotowawczego. Dopiero wyjaśniając przed Sądem stwierdził, że tego wieczoru nie wpuścił do środka baru dwóch chłopaków, którzy mieli ze sobą kastety, a później kiedy zapomnieli je odebrać, zabrał kastety ze sobą do domu. Wypowiedź ta nie była przypadkowa, bowiem oskarżony odniósł się w ten sposób do faktu zabezpieczenia przez Policję dwóch kastetów w ich mieszkaniu, wskazując przy tym, że kastet znaleziony nad W. z całą pewnością należał do D. G. (1), ponieważ wie, że on taki kastet posiadał. Rzecz jednak w tym, że oskarżony nie wyjaśnił nie tylko tego czemu w ogóle angażował się w pomoc kolegom pracującym jako pracownicy ochrony przy wejściu do baru, ani tego dlaczego zabrał kastety, które nie należały do niego i czego z całą pewnością nie miał prawa uczynić. R. M. (1) nie mógł tego wyjaśnić, gdyż była to historia zmyślona przez niego na potrzeby niniejszego postępowania. Do postawienia tak kategorycznego stwierdzenia uprawniały zeznania D. G. (1) złożone bezpośrednio po zawiadomieniu o popełnionym na jego szkodę przestępstwie, podczas których pokrzywdzony wskazał, że kaset zabezpieczony na miejsce rozboju wypadł z torebki K. M. (1), która według jego wiedzy posiadała jeszcze dwa inne kastety. Zeznania te znalazły pełne potwierdzenie w toku przeszukania mieszkania oskarżonych, podczas którego ujawniono nie tylko dwa kolejne kastety, ale też czerwony paralizator w kształcie latarki oraz w składany scyzoryk, którego pokrzywdzony wprowadził w ręce oskarżonej nie widział, ale czuł, że został przez nią użyty do rozcięcia ubrań, które miał na sobie. Fakt użycia w trakcie napadu paralizatora i scyzoryka, które w mieszkaniu M. zabezpieczyła Policja, potwierdziła zresztą sama K. M. (1). Tym samym należy stwierdzić, że gdyby na prawdzie polegały wyjaśnienia R. M. (1) odnośnie kastetów, to pokrzywdzony nie mógłby mieć wiedzy o ich posiadaniu przez oskarżoną. Mając zaś na uwadze całość relacji pokrzywdzonego oraz zmienność wyjaśnień oskarżonego, odwoływanie się w tym zakresie do przypadkowego zbiegu okoliczności, raziło naiwnością. Zdanie Sądu nieprzypadkowo również oskarżony zapytany na rozprawie dlaczego w czasie pierwszego przesłuchania nie złożył takiej treści wyjaśnień jak uczynił to w postępowaniu sądowym, uchylił się od odpowiedzi na to pytanie, korzystając z prawa przysługującego mu jako oskarżonemu.

* * *

Sąd w pełni dał wiarę zeznaniom pokrzywdzonego D. G. (1). Jego relacja z zakresu opisu przebiegu krytycznego wydarzenia była w zasadniczej części niezmienna, konsekwentna, logiczna i spójna. Ponadto znajdowała ona potwierdzenie w początkowych wyjaśnieniach oskarżonej K. M. (1) i zeznaniach S. B. składanych na etapie śledztwa. Co więcej zeznania pokrzywdzonego w zakresie kwestionowanym przez oskarżoną K. M., tj. odnośnie dokonania zaboru rzeczy należących do D. G. (1), zostały potwierdzone obiektywnymi dowodami w postaci zeznań osób, które udzielały pokrzywdzonemu pomocy tuż po dokonaniu na niego napadzie. Z dowodów tych wynikało, że pokrzywdzony był przestraszony, miał na ciele widoczne ślady pobicia i mówił, że został napadnięty i okradziony m.in. z obuwia, co potwierdzały obserwacje własne tych osób. Prawdziwość słów pokrzywdzonego potwierdzał także protokół oględzin miejsca zdarzenia, w toku którego ujawniono plastikowy fragment obudowy telefonu komórkowego, który napastnicy zabrali D. G. (1).

D. G. (1) decydując się – mimo pierwotnych obaw wynikających z gróźb wypowiedzianych przez oskarżonych – na złożenie zawiadomienia o popełnionym przestępstwie, złożył obszerne zeznanie, w którym opisał w jakich okolicznościach doszło do ataku na jego osobę nocą, w odludnym miejscu, za przystanią (...) nad W., kto był napastnikiem, na czym polegała agresywna postawa oskarżonych oraz jak to zdarzenie się zakończyło. Pokrzywdzony od razu również wskazał co było przyczyną ataku na jego osobę, bowiem oboje napastnicy wprost to artykułowali w

trakcie bicia go i poniżania. Zdaniem Sądu wskazanie przez D. G., że napastnicy, którymi okazali się jego znajomi - K. i R. M. (1), wyrażali pod jego adresem pretensje, że wydał R., ponieważ złożył obciążające go wyjaśnienia w sprawie dokonania wspólnie z nim kradzieży z włamaniem do samochodu F. (...), uwiarygodniało nie tylko sam atak na niego (poprzez wskazanie motywu do zaatakowania go), ale też okoliczności w jakich doszło do ściągnięcia pokrzywdzonego w miejsce, które pozwalało na „wymierzenie mu kary”, bez obecności niepożądanych świadków.

Pokrzywdzony zeznał, że na spotkanie w godzinach nocnych namówiła go S. B. (1), tj. dziewczyna, z którą pozostawał w bardzo dobrych relacjach, przez co nie podejrzewał, że prośba jej mogła być pretekstem do zupełnie innego spotkania. Pozostawało to w zgodzie z pierwszym zeznaniem S., która przyznała, że to oskarżona poprosiła ją o sprowokowanie D. do spotkania, ponieważ chciała z nim porozmawiać, a zdawała sobie sprawę, że jeśli sama D. o nie poprosi, to on jej odmówi. Z tych wiarygodnych zeznań S. wynikało również, że nieprzypadkowa była droga jaką od pomnika K. szła z pokrzywdzonym oraz miejsce, do którego zmierzali. Zgodnie z umową dziewcząt, oskarżona od początku śledziła D. i S., idąc za nimi w bezpiecznej odległości, tak aby nie zostać przez pokrzywdzonego rozpoznana, ponieważ mogłoby go to spłoszyć i zniweczyć cały plan K. M. (1).

W ocenie Sądu na walor wiarygodności zasługiwały zeznania D. G. (1), w których podawał, że w okolicy mostu drogowego zorientował się, iż idzie za nimi jedna osoba ubrana na czarno z kapturem na głowie, której jednak wtedy jeszcze nie rozpoznał. Kiedy wchodził zaś z koleżanką na ścieżkę leśną, zobaczył, że do tej osoby dołączyły kolejne dwie osoby, których w tamtym momencie również nie rozpoznawał. Dopiero kiedy został zaatakowany, jako pierwszą osobę rozpoznał K. M. (1), a następnie rozpoznał także R. M. (1). Co do rozpoznania tych dwóch osób pokrzywdzony nie miało najmniejszej wątpliwości i był w tej relacji konsekwentny do ostatniego przesłuchania przed Sądem. Z całą mocą należy podkreślić, że choć równie konsekwentnie obecność R. M. (1) była kwestionowana przez K. M. (1), to jednak prawdziwość słów pokrzywdzonego znajdowała swoje potwierdzenie w zeznaniach S. B., złożonych na etapie postępowania przygotowawczego. Zeznała bowiem, że kiedy koło nich pojawiła się K. M. (1), to nakazała jej zabrać psa pokrzywdzonego i odejść. Zanim jednak wzięła psa od D., dołączył do nich również jej chłopak S. C. (1), który przyszedł razem z R. M. (1). Zeznanie to zostało złożone przez S. B. zaledwie dwa dni po opisywanym zdarzeniu, a więc niewątpliwie relacja ta nie była obarczona błędem niepamięci. Co więcej świadek ta spostrzeżenie swoje potwierdziła także w toku konfrontacji ze S. C. (1), choć już wtedy nie była pewna czy obaj mężczyźni pojawili się wtedy na B.razem czy też osobno. Z drugiej jednak strony nie można było nie dostrzec, że z kolei w S. C. (1) w czasie tej samej konfrontacji nie wykluczył, aby R. M. (1) podszedł do nich wcześniej - tak jak twierdziła S. - a nie dopiero kiedy rozmawiali z przygodnie spotykaną parą - jak świadek zeznawał w czasie pierwszego przesłuchania. S. C. stwierdził, że był tego dnia pijany i dlatego mógł wszystkiego nie zobaczyć. Nie umknął uwadze Sąd fakt, że S. C. (1) zeznając w czasie postępowania przygotowawczego potwierdził zeznania swojej narzeczonej oraz zeznania pokrzywdzonego, z których wynikało, że przed pobiciem D. G. (1), do K. M. (1) dołączyły kolejne dwie osoby. Wprawdzie pokrzywdzony od początku wskazywał, że jedną z tych osób był R. M. (1), a nie był w stanie powiedzieć kto był drugą osobą, to zgodne relacje S. B. i S. C. (1), pozwalały przyjąć, że tą osobą był właśnie S. C. (1).

Zdaniem Sądu na wiarygodność relacji pokrzywdzonego i pierwszych zeznań S. B. wskazywały - przewrotnie - zeznania S. B. i S. C. złożone przed Sądem na rozprawie. Całkowicie nieudolna i infantylna w zakresie argumentacji, diametralna zmiana zeznań tych dwojga świadków na etapie postępowania sądowego, zmierzająca wprost do wyeliminowania obecności R. M. (1) w czasie omawianego zdarzenia, nie mogła zyskać akceptacji Sądu i doprowadzić do zmiany oceny wiarygodności wcześniej zgromadzonych dowodów. Wręcz przeciwnie zmiana ta wskazywałaam czytelnie na chęć dopasowania swoich zeznań do wyjaśnień oskarżonego R. M. (1), który w toku postępowania przygotowawczego kwestionował nie tylko swój udział w napadzie na D. G. (1), ale w ogóle swoją obecność tego wieczoru w okolicy przystani (...) nad W..

S. B. (1) składając na rozprawie zeznania spontaniczne opisała przebieg spotkania z D. G. (1) niezwykle skrótowo i zgola odmiennie niż uczyniła to na etapie postępowania przygotowawczego. Jednocześnie dodała, że tylko tyle z tego zdarzenia zapamiętała. Po odczytaniu protokołu jej przesłuchania ze śledztwa świadek stwierdziła, że przesłuchujący ją policjanta protokołował przesłuchanie w sposób nierzetelny, bowiem nie odnotowywał wszystkiego, co ona w toku przesłuchania mówiła. Wskazała, że sygnalizowała policjantowi, iż nie jest pewna czy R. M. (1) przyszedł nad W. razem

z jej narzeczonym S., ale policjant tego nie wpisał i nie pozwolił jej tego sprostować. Potwierdzeniem nierzetelnego protokołowania miało być też nieodnotowanie przez przesłuchującego, że głównym powodem jej spotkania z D. była jej kłótnia ze S. C. (1) oraz niechęć policjanta do dokonania sprostowania w dwóch miejscach tego protokołu w zakresie nazwiska jej narzeczonego, ponieważ na drugiej stronie protokołu policjant dwukrotnie wpisał nazwisko w C. zamiast (...). Abstrahując na chwilę od wagi dwóch ostatnich zarzutów pod kątem rzetelności protokołu, nie sposób nie dostrzec niekonsekwencji i nielogiczności w zeznaniach świadka S. B., która na rozprawie z jednej strony nie potrafiła odtworzyć przebiegu spotkania z pokrzywdzonym, choćby w zarysie, jak uczyniła to w toku przesłuchania dwa dni po omawianym zdarzeniu, a chwilę później przywoływała z pamięci okoliczności z przebiegu tego przesłuchania, które musiałyby się wiązać z zachowaniem tego zdarzenia w pamięci w sposób niezwykle dokładny. Świadek ta niewątpliwie nieprzypadkowo w sposób zbieżny z oskarżoną K. M. (1) forsowała tezę, że zapis pierwszego jej przesłuchania nie odpowiadał rzeczywistemu przebiegowi tej czynności, zaś przekłamania wynikały z nieuczciwości prowadzącego tą czynność funkcjonariusza Policji, który narzucał jej pewne treści, jak choćby pojawienie się na miejscu rozboju oskarżonego R. M. (1) wraz ze S. C. (1). Zdaniem Sądu zarzut ten był chybiony, ponieważ już w toku przesłuchania konfrontacyjnego S. B. i S. C. (1) zapis o braku pewności, w którym momencie zdarzenia pojawił się R. M. (1), się znalazł. Chybiony również był zarzut, że policjant nie odnotował w protokole, że przed spotkaniem z D. G. (1) świadek pokłóciła się ze swoim narzeczonym, gdyż taki zapis tam się znajduje. Bez znaczenia dla prawidłowego odtworzenia przebiegu zdarzenia będącego przedmiotem procesu było to, czy spotkanie, o które poprosiła D. G. (1), wynikało głównie z prośby oskarżonej, czy też z chęci porozmawiania z kimś na temat jej poróżnienia się z narzeczonym. Nie było żadnego logicznego uzasadnienia, dla którego policjant miałby odmówić zaprotokołowania, że głównym powodem spotkania w D. była kłótnia S. ze S., skoro okoliczność ta wprost wynikała z zapisu protokołów innych osób przesłuchiwanym również przez tego policjanta. Zeznanie złożone przez S. B. przed Sądem czytelnie zmierzało do usprawiedliwienia się i umniejszenia swojej roli w rozboju dokonanym przez oskarżonych, do którego faktycznie doszło w dużej mierze dzięki pomocy jaką wyświadczyła oskarżonej aranżując spotkanie z D. G. (1) i wyprowadzając go za przestaną (...).

To właśnie rola S. B. w przebiegu całego zdarzenia została początkowo przez pokrzywdzonego przedstawiona w sposób niezgodny z rzeczywistością. W czasie pierwszego przesłuchania D. G. (1) powiedział, że do ataku na jego osobę przez oskarżoną doszło już po jego rozstaniu z S. B.. W toku jednego z kolejnych późniejszych przesłuchań, z własnej inicjatywy sprostował swoje początkowe zeznania i wskazał na obecność tego świadka w momencie podbiegnięcia do nich przez K. M. (1) i rozpoczęcia ataku na jego osobę. Zeznanie te pokrzywdzony potwierdził również przed Sądem, a ich treść korelowała również z zeznaniami S. B. i S. C. (1) składanymi podczas śledztwa.

Zdaniem Sądu na waloru wiarygodności zasługiwały zeznania D. G. (1) również w części opisującej przebieg ataku skierowanego na jego osobę, albowiem opis ten był niezwykle drobiazgowy, spójny, logiczny, konsekwentny i pozwalał w sposób plastyczny odtworzyć przebieg agresywnego zachowania oskarżonych. Przekonywujące w relacji pokrzywdzonego było również to, że w zakresie niektórych zachowań potrafił zindywidualizować co robiła K. M. (1), a co robił R. M. (1). Warto przywołać tu opis pokrzywdzonego jak oskarżeni ściągałi mu spodnie, który przystawał do wyjaśnienia oskarżonej, ponieważ w czasie pierwszego przesłuchania także ona mówiła, że pokrzywdzonego rozebrała ze spodni ściągając je za nogawki, a nie np. że rozebrał je sam. Wiarygodność tego świadka wynikała także z jego opisu, że w pewnym momencie oskarżona wzięła nóż od małżonka, którym rozcięła na plecach ubrania, które miał na sobie. Wprawdzie przed Sądem D. G. powiedział, że choć początkowo nie potrafił opisać narzędzia, którym oskarżona rozcięła jego ubrania, to przypomniał sobie, iż oskarżony miał bagnet ze złamanym ostrzem i to najpewniej nim zostały rozpięte jego ubrania. Warto jednak dodać, że od początku pokrzywdzony wskazywał, że nie widział narzędzia, którym rozcinane były jego rzeczy, tylko czuł metalowe ostrze na plecach. Z tego względu ustalenie w oparciu o wyjaśnienia oskarżonej, potwierdzającej fakt rozcięcia ubrań, który miał na sobie pokrzywdzony, że dokonała tego przy użyciu składanego noża, który został zabezpieczony w toku przeszukania przez Policję, w żadnym razie nie mogło wpłynąć na zdeprecjonowanie wartości dowodowej zeznań pokrzywdzonego.

Kolejnym dowodem potwierdzającym prawdziwość relacji D. G. (1) było ujawnienie na miejscu zdarzenia plastikowej klapki telefonu komórkowego, którą w toku kolejnego przesłuchania pokrzywdzony rozpoznał jako pochodzącą od

telefonu. Wiarygodność jego zeznań potwierdzało też ujawnienie fragmentu czerwonego materiału, który pochodził z jego majątek rozciętych i zdjętych mu przez oskarżoną. Także kastet ujawniony na miejscu zdarzenia, a w zasadzie stwierdzenie pokrzywdzonego, że był to jeden z trzech kastetów, które wcześniej widział u oskarżonej, znalazło swoje potwierdzenie w późniejszej czynności procesowej polegającej na przeszukaniu mieszkania oskarżonych.

Za pozbawione waloru wiarygodności Sąd uznał zeznania S. B., S. C. (1) i P. K. (1) złożone na etapie postępowania sądowego. Wszystkie te osoby pozostawały w bliższej relacji z oskarżonymi, a zeznania składane przez nich w toku rozprawy były sprzeczne z zeznaniami złożonymi w czasie śledztwa. Były one też nielogiczne, niespójne i raziły tendencyjnością zmierzającą do poprawy sytuacji procesowej obojga oskarżonych. Niewiarygodność tych zeznań S. B. była przedmiotem analizy Sądu we wcześniejszej części uzasadnienia. Warto jedynie dodać, że świadek ta po wypowiedzeniu wymyślonych i nieprawdziwych zarzutów skierowanych pod adresem przesłuchującego ją funkcjonariusza Policji, nie potrafiła udzielić żadnej odpowiedzi na pytania dotyczące kwestii istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy lub zasłaniała się niepamięcią. Nie potrafiła na przykład wyjaśnić czemu nie zwróciła psa D., wiedząc jak bardzo jest z nim związany, tylko zgodnie z poleceniem oskarżonej przekazała go pracownikowi schroniska dla bezdomnych zwierząt. Nie potrafiła wyjaśnić na co czekała wraz z narzeczonym przy ławce, skoro nikt ją o to nie prosił, a nie współdziałała przecież z oskarżoną. Na koniec stwierdziła, że nie potrafi wytłumaczyć dlaczego jedno rzeczy z tego samego zdarzenia pamięta, a innych nie, dodając, że najpewniej była to jej reakcja na sytuację stresową. Rzecz tylko w tym, że jeśli tego dnia spotkała się z D. G. (1) wyłącznie po to, aby się komuś zwierzyć i z kimś porozmawiać oraz mając na uwadze, że finalnie pogodziła się ze S. C. (1), który dołączył do niej nad W., to nie było żadnego uzasadnienia dla rzekomego stresu, który miały wpłynąć na jej proces zapamiętywania w zakresie przebiegu krytycznego zdarzenia.

Zdaniem Sądu na walor wiarygodności nie zasługiwały również zeznania S. B., w których opisywała swoje kontakty z pokrzywdzonym w ostatnich miesiącach przed przesłuchaniem na rozprawie. Były one oczywistym odniesieniem do zeznań z rozprawy D. G. (1) i zmierzały do wykazania, że wbrew jego twierdzeniom funkcjonuje normalnie i nie unika kontaktu ze światem zewnętrznym. Okoliczności te pozostawały jednak bez wpływu na dokonanie ustaleń faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy; nie mogły również w sposób bezpośredni wpłynąć na ocenę wiarygodności zeznań pokrzywdzonego w zakresie jego relacji opisującej przebieg rozboju. Warto w tym miejscu dodać, że Sąd nie przyjął bezkrytyczny za pokrzywdzonym, że podjęcie przez niego terapii psychiatrycznej było wyłącznym wynikiem dokonanego na jego szkodę przestępstwa, choćby z uwagi na odległość czasową pomiędzy rozbojem, a zgłoszeniem się do lekarza psychiatry. Dlatego też Sąd odstąpił od dokonywania pogłębionych ustaleń w zakresie sposobu funkcjonowania pokrzywdzonego po przestępstwie dokonanym na jego szkodę.

Z tego względu Sąd dokonał lakonicznej oceny zeznań świadka R. L., który pojawił się w tym procesie dopiero na etapie postępowania sądowego i zeznawał na okoliczność dwukrotnego spotkania D. G. (1) w czerwcu 2016 r. w okolicy hotelu M.. Świadek ten miał pojawić się w Sądzie wyłącznie po to, aby towarzyszyć zestresowanej faktem wezwania do Sądu - S. B.. Tak właśnie w toku swojego przesłuchania powiedziała S. B. (1). Dopuszczając ten dowód, Sąd w odpowiedzi na pytanie, dowiedział się od R. L., że stawiał się on w Sądzie po to, żeby powiedzieć, że zna D. i może to coś w sprawie pomóc, ponieważ wie, że D. przychodząc do lokalu H. miał ze sobą nóż i kastety, którymi się wobec wszystkim chwalił. Wypowiedź ta w sposób ewidentny wskazywała, że obecność tego świadka nie była przypadkowa, a jego słowa były odzwierciedleniem wyjaśnień R. M. (1) złożonych na rozprawie, kiedy po raz pierwszy pojawiło się stwierdzenie tego typu pod adresem pokrzywdzonego. Tym samym Sąd uznał zeznania świadka R. L. nie tylko jako mało wartościowe, ale i niewiarygodne.

Większej wartości dowodowej nie przedstawiały zeznania świadków S. C. (1) i P. K. (1), zwłaszcza składane na etapie postępowania sądowego. Oboje ci świadkowie już w toku pierwszego przesłuchania w czasie śledztwa wskazywali na znacznym stopniu swojej nietrzeźwości tego wieczoru i wynikającą z tego powodu niepamięć lub braku precyzji w relacjonowanych przez siebie zdarzeniach. Podobnie jak w przypadku zeznań S. B. i w ich w relacjach pojawił się element presji wywieranej na nich przez przysługującego ich policjanta, który usilnie starał się dowieść obecności R. M. (1) w okolicy przystani (...) nad W.. W odpowiedzi na pytanie w Sądzie świadek P. K. (1) przyznał jednak, że to co zostało jej odczytane z protokołu przesłuchania ze śledztwa, było zgodnie z tym co wtedy pamiętała i w toku tego

przesłuchania powiedziała. Tym samym świadek potwierdziła obecność w tym miejscu oskarżonego R. M. (1) – czemu na etapie postępowania przygotowawczego oskarżony ten zaprzeczał. Nietrzeźwością świadka najpewniej należało tłumaczyć to, że jako jedyna stwierdziła, iż oskarżeni nie dołączyli do niej, S. oraz S. razem, tylko każde z nich przyszło osobno, w pewnym odstępie czasu od siebie.

Jeszcze dalej w próbie uwolnienia oskarżonego R. M. (1) od zarzutu dokonania rozboju na szkodę D. G. (1) w czasie przesłuchania przed Sądem poszedł świadek S. C. (1). Składając lakoniczne i pełne luk w pamięci zeznania spontaniczne, po odczytaniu zeznań z postępowania przygotowawczego szczegółowo odniósł się do przebiegu tego przesłuchania oraz do zawartych w odczytanym protokole treści. Wskazał bowiem w czasie wydarzeń nad W. oskarżonego R. M. (1) w ogóle nie było, a odmienny zapis w protokole wynikał z tego, że przysługującego policjantowi powiedział, że „będą to tak długo wałkować, aż powie to co on chce, tzn., że R. tam był”. Świadek dalej wskazał, iż zapis, że zobaczył R. idącego razem z K. od strony przestani (...), też był wynikiem sugestii przesłuchującego go policjanta. W żaden sposób nie potrafił jednak wyjaśnić rozbieżności między jego zeznaniem – w którym kategorycznie wykluczał obecność oskarżonego - a wyjaśnieniami samego R. M. (1), który w toku przewodu sądowego nie kwestionował już swojej obecności w okolicy przystani (...). Rozmijanie się z prawdą przez świadka S. C. (1) obnażało również odczytanie protokołu z przesłuchania koncentracyjnego, ponieważ w jego toku świadek nie zmienił treści swoich wcześniejszych zeznań, ani nie zaprzeczyły obecności oskarżonego.

Niewiarygodne było również jego stwierdzenia, że w toku tego przesłuchania potwierdził wszystko to co zeznała S., ponieważ był chory i chciał jak najszybciej z przesłuchania wyjść. W rzeczywistości bowiem potwierdzał nadal swoją wersję zdarzeń, tj. że R. M. (1) zobaczył dopiero, kiedy wraz z K. M. (1) wracali od strony W.. Dodał jedynie, że mógł R. nie dostrzec wcześniej z powodu swojej nietrzeźwości; stwierdzenia tego jednak nie sposób uznać za potwierdzenie w całości słów S. B., by jak najszybciej zakończyć przesłuchanie.

Niekwestionowane przez strony były zeznania E. S. (1) i M. W. (1), którzy będąc przygodnymi przechodniami zaczepianymi przez S. B. widzieli nadchodzących od strony W. oskarżonych oraz byli pierwszymi osobami, które udzieliły pomocy D. G. (1) po pobiciu. Zeznania ich były wzajemnie ze sobą zbieżne, niezmiennie i pokrywały się z zeznaniami pozostałych świadków, w zakresie w jakim Sąd uznał je za wiarygodne. Wartościowe z punktu widzenia krytycznej oceny linii obrony oskarżonych były ich zeznania, w których wskazywali, że oskarżona podchodząc do nich nie była zdenerwowana, a jej stan emocjonalny zgodnie oceniali jako normalny. Tak samo stan emocjonalny K. M. oceniali też S. B. (1), S. C. (1) i P. K. (1).

Bezsporne były też okoliczności ich spotkania z pokrzywdzonym i fakt wezwania przez nich karetki pogotowia i policji.

Sąd dał wiarę zeznaniom funkcjonariusza prowadzącego szereg czynności procesowych w przedmiotowej sprawie, tj. M. M. (2). Zdaniem Sądu zarzuty stawiane mu przez oskarżoną nie znalazły potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Nieprawdziwe były zarzuty jakoby policjant ten narzucił treść określonych zeznań lub wyjaśnień, ponieważ w przypadku oskarżonej M., która wskazywała na próby wymuszenia przez tego policjanta określonej treści wyjaśnień sprowadzających się w zasadzie do potwierdzenia udziału w rozboju przez R. M. (1), działania te spaliły w istocie na panewce, Oskarżona bowiem nigdy w śledztwie tej okoliczności nie potwierdziła. Warto jednak zauważyć, że jak wynika z ustaleń Sądu, R. M. (1) faktycznie uczestniczył w rozboju dokonanym na szkodę D. G., dlatego też zarzut sugerowania treści wyjaśnień czy zeznań (np. w odniesieniu do S. B., S. C. i P. K.) wynikał zapewne z zadania konkretnych pytań przez przesłuchującego opartych na wiedzy powziętej z innych dowodów. To samo dotyczyło sformułowań zawartych w przesłuchaniu pokrzywdzonego, kiedy D. G. wskazywał, iż przesłuchujący go policjant (M. M.) zasugerował mu, że jego psa odebrała od niego S. B. (1) oraz, że B. F. oprócz oskarżonej (jak się później okazało) szli za nim dwaj mężczyźni – choć on tego nie pamiętał. W tym przypadku obydwie okoliczności wynikały z początkowych wyjaśnień oskarżonej oraz z zeznań S. B. i S. C. (1), dlatego też weryfikowanie tych twierdzeń przez prowadzącego czynność procesową, w toku przesłuchania pokrzywdzonego było nie tylko oczywiste, ale i niezbędne.

Sąd dostrzegł niezwykle zbliżoną do siebie treść protokołów przesłuchania świadków E. S. (1) i M. W. (1), która sugerowała, że zapisy tych protokołów nie odzwierciedlały wiernie przebiegu obu przesłuchań. Chronologia przebiegu

tych przesłuchań oraz zamieszczone w obu protokołach sformułowania wskazywały, że protokolujący je policjant prowadził te czynności według z góry ustalonego wzoru i powielał tożsame zapisy. Pomimo dostrzeżonej nierzetelności w zakresie przeprowadzenia tej czynności, nie sposób było zarzucić funkcjonariuszowi Policji, aby sfalszował którykolwiek z tych protokołów, wpisując do nich treści sprzeczne z relacją któregośkolwiek z przesłuchiwanym świadków. Zeznania złożone przez świadków E. S. i M. W. na rozprawie przed Sądem, w zakresie okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy, w pełni pokrywały się z tym co wynikało z zapisu protokołów ich przesłuchań odebranych na etapie postępowania przygotowawczego, które po ich odczytaniu każdy z tych świadków podtrzymał.

Niekwestionowane przez strony były zeznania pracownika Schroniska (...) oraz funkcjonariusza Policji P. P. (3), którzy przyjechał na miejsce zdarzenia w związku z wezwaniem karetki pogotowia przez E. S.. Świadkowie ci opisali fragment zdarzenia ze swoim udziałem, którego przebieg pozostawał bez istotnego wpływu na odtworzenie przebiegu rozboju, ponieważ ich obecność związana była z interwencjami podejmowanymi już po pobiciu i okradzeniu pokrzywdzonego. Nie mniej jednak należy zauważyć, że policjant opisujący relację pokrzywdzonego potwierdzał, że miał on zostać zaatakowany przez kobietą i dwóch mężczyzn, którzy użyli w stosunku do niego paralizatora zainstalowanego w latarce. Policjant potwierdził, że pokrzywdzony wypowiadając się chaotycznie, wskazywało ważne było również bity i kopany po całym ciele, oraz, że został mu przez nich zabrany telefon komórkowych oraz buty,, które rzeczywiście na sobie nie miał.

Niczego istotnego dla rozstrzygnięcia sprawy nie wnosiły zeznania ojca pokrzywdzonego T. G.. Jego zeznanie w czasie postępowania przygotowawczego pozwoliło jedynie udokumentować datę i cenę zakupu butów skradzionych w wyniku rozboju.

C. R. - matka oskarżonej i teściowa oskarżonego zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i wezwana na przesłuchanie przez Sądem skorzystała z prawa odmowy składania zeznań.

* * *

Sąd podzielił opinię sądowo-lekarską pisemną oraz ustną uzupełniającą – sporządzoną przez biegłego lekarza T. K. (1) na okoliczność obrażeń ciała doznanych przez pokrzywdzonego, określenia ich charakteru i mechanizmu ich powstania. Opinia tak była pełna, i jasna, a nadto została sporządzona przez specjalistę dysponującego odpowiednimi kwalifikacjami oraz doświadczeniem.

Biegły na rozprawie stwierdził, że wskazując w opinii, iż pokrzywdzony doznał co najmniej po kilka obrażeń w różne okolice ciała, to sumując je, należało powiedzieć, że wszystkich urazów powodujących te obrażenia było co najmniej kilkanaście. Spośród nich obrażeniami w okolicy głowy były: podbiegnięcie krwawe małżowiny usznej prawej, krwiak podskórny głowy w okolicy ciemieniowej lewej oraz liczne wybroczyny krwawe i otarcia naskórka twarzy i okolicy skroniowej lewej, które m.in. z uwagi na różną lokalizację, w ocenie biegłego powstały w mechanizmie czynnym, tj. w wyniku urazów zadawanych np. pięścią lub obutą stopą. Doprecyzowując pojęcie „liczne” biegły wskazał, iż miał na myśli co najmniej 4-5 urazów, a nie więcej niż 10 urazów. W obrębie głowy powstał również najpoważniejszy uraz pokrzywdzonego w postaci perforacji błony bębenkowej ucha lewego. Ten uraz zdaniem biegłego również powstał w mechanizmie czynnym, tj. w wyniku uderzenia w małżowinę uszną po stronie lewej. Biegły lekarz dodał, że brak obrażeń zewnętrznych w tej części ciała nie przeczył temu, aby pokrzywdzony doznał urazu w tą część ciała, w wyniku którego doszło właśnie do perforacji błony bębenkowej. Biegły lekarz podtrzymał swoją pierwotną ocenę, że to obrażenie zawsze będzie kwalifikowane jako naruszające czynności narządów ciała na czas powyżej 7 dni, bowiem jego skutek w postaci częściowego niedosłuchu, mógłby być kwalifikowane jako ciężki uszczerbek na zdrowiu - w sytuacji wykluczającej możliwość wykonywania dotychczasowego zawodu.

Biegły T. K. stwierdził, że typowymi obrażeniami jakich można byłoby się spodziewać w przypadku użycia paralizatora elektrycznego, byłyby zacerwienia skóry w miejscu przyłożenia paralizatora do ciała, bądź przy dłuższej ekspozycji nawet poparzenia tej części ciała. W zależności od stopnia napięcia prądu w paralizatorze można byłoby się spodziewać także obrażeń wewnętrznych. W przedmiotowej sprawie biegły nie znalazł żadnych tego rodzaju obrażeń (ani zewnętrznych ani wewnętrznych), co jak dodał, nie przeczyło temu, aby pokrzywdzony doznał urazów w wyniku

działania paralizatora. Na koniec – w odpowiedzi na pytanie prokuratora biegły powiedział, iż w omawianym przypadku nie doszło do zagrożenia życia poprzez użycie paralizatora, jak również użycie paralizatora w tej sprawie nie stworzyło bezpośredniego zagrożenia dla życia pokrzywdzonego.

Niczego istotnego w zakresie rozstrzygnięcia sprawy nie wносиła opinia biegłego z zakresu badań broni i balistyki wydana przez eksperta z KWP LK w Poznaniu P. M.. Biegły stwierdził, że paralizator-latarka koloru czerwonego (użyty przez oskarżoną wobec D. G.) jest urządzeniem wymienionym w art. 4 ust. 1 pkt. 4c ustawy z dn. 21.05.1999 r. o broni i amunicji, tzn. jest urządzeniem przeznaczonym do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej, a więc którego użycie, może zagrażać życiu lub zdrowiu. Podtrzymał swoje stanowisko z opinii pisemnej, że zgodnie z art. 11 ust. 7 cyt. ustawy paralizatory o wartości prądu w obwodzie poniżej 10mA, mogą znajdować się w legalnym obiegu, bowiem ustawa nie wymaga uzyskania zezwolenia na ich nabycie, ani nawet zarejestrowania nabycia. Jednocześnie biegły stwierdził, że nie był w stanie zbadać uśrednionego pomiaru energii elektrycznej powstałej na obwodzie tego paralizatora, gdyż nie miał możliwości technicznych dokonania takiego pomiaru. Dodał, że w przypadku legalnego zakupu takiego urządzenia, nabywca nie ma obowiązku badać natężenia prądu na obwodzie, ponieważ działa w przekonaniu zaufania do sprzedawcy, że nabyty przedmiot nie przekracza swoimi parametrami wartości pozwalających na jego nabycie bez zezwolenia. Tym samym słusznie uchylił się od odpowiedzi na pytanie czy dowodowy paralizator, przy normalnym jego użyciu, stanowił zagrożenie dla życia lub zdrowia człowieka.

Zdaniem Sądu kwestia ta należy do kompetencji Sądu, a mając na uwadze powyższą ekspertyzę, dołączone do akt dane techniczne i informacje dotyczące zasad działania paralizatora-latarki (k. 104-16) oraz opinię biegłego lekarza nie mogło być w przedmiotowej sprawie wątpliwości, że użyty przez K. M. (1) paralizator nie był przedmiotem podobnie niebezpiecznym jak broń palna i nóż – w rozumieniu art. 280 § 2 kk. Mając świadomość, iż w orzecznictwie sądów zarysowały się w przeszłości dwa rozbieżne poglądy dotyczące tej kwestii, to jednak skład orzekający w przedmiotowej sprawie podziela zapatrywanie wyrażone w Uchwale SN z dn. 24.01.2001 r., że wymieniony w art. 280 § 2 k.k. "środek obezwładniający" – podobnie, jak i inne wskazane tam przedmioty i sposób działania - musi być "niebezpieczny", tj. bezpośrednio zagrażający życiu człowieka (OSNKW 2001/3-4/17, zob. też wyrok SN z dn. 16.11.2007 r., OSNKW 2008/2/13, wyrok SA we Wrocławiu z dn. 29.09.2015 r., II AKa 208/15, Portal Orzeczeń SA we Wrocławiu). Warto przywołać także wyrok SA w Katowicach z dn. 26.10.2006 r., który jeszcze mocniej akcentuje konieczność dokonania ustalenia, że konkretny paralizator elektryczny posiada cechy niebezpiecznego przedmiotu podobnie jak broń palna i nóż. Sąd ten wskazał, że „przepis art. 280 § 2 k.k. wyraźnie pozostawia sądowi ocenę, czy użyty przedmiot lub środek obezwładniający jest podobnie niebezpieczny jak broń palna lub nóż i ustalenie przez ustawodawcę, że paralizator elektryczny, którego natężenie prądu w obwodzie (średnia wartość prądu skutecznego) przekracza 10 mA, jest bronią, bo zagraża życiu lub zdrowiu, nie może mieć charakteru wiążącego, w szczególności gdy paralizatora użyto i nie spowodowało to poważniejszych obrażeń ciała. W konkretnej sprawie ocena skutków użycia paralizatora ma istotne znaczenie, gdyż daje podstawę do ustalenia, czy użycie tego środka obezwładniającego niosło za sobą także zagrożenie dla życia lub zdrowia jak broń palna lub nóż (LEX nr 217111, Prok.i Pr.-wkl. 2007/9/24).

Sąd dał również wiarę pozostałym dowodom zebranych w toku postępowania przygotowawczego uznając je za w pełni wiarygodne i nie znajdujące powodów do poddania w wątpliwość ich autentyczności. Zostały one sporządzone przez osoby uprawnione, zgodnie z obowiązującymi przepisami i procedurą, a żadna ze stron nie zakwestionowała ich autentyczności czy wiarygodności.

W oparciu o omówione powyżej dowody Sąd uznał winę K. M. (1) i R. M. (1) w zakresie przypisanego im przestępstwa za w pełni udowodnioną.

* * *

Prokurator w akcie oskarżenia zarzucił K. i R. M. (1), że w dniu 15 listopada 2015r. przy ul. (...) w T. działając wspólnie i w porozumieniu używając przemocy wobec D. G. (1) – kopiąc w/w po całym ciele i używając wobec w/w środka obezwładniającego w postaci paralizatora, powodując tym u D. G. (1) obrażenia ciała w postaci perforacji błony bębenkowej lewej i niedosłuchu ucha lewego, powodując naruszenie czynności narządu słuchu w zakresie

ucha środkowego lewego trwające powyżej dni 7 oraz obrażenia w postaci rozległego podbiegnięcia krwawego małżowiny usznej prawej, licznych wybroczyn krwawych i otarć naskórka twarzy okolicy skroniowej lewej, krwiaka podskórnego głowy w okolicy ciemieniowej lewej, kilku otarć naskórka i podbiegnięć krwawych grzbietu w okolicy łędźwiowo-krzyżowej, płaszczynowego otarcia naskórka w okolicy łędźwiowej prawej, niewielkiego obrzęku przedniej powierzchni uda prawego oraz licznych liniowych otarć naskórka obu ud, podudzi i stopy prawej, powodując naruszenie czynności narządu ciała trwające nie dłużej niż 7 dni – zabrali w celu przywłaszczenia stanowiące jego własność mienie w postaci telefonu komórkowego m-ki Samsung o wartości 80 zł i butów o wartości 150 zł, a następnie grozili D. G. (1) użyciem przemocy w celu wywarcia wpływu na nim jako podejrzanym w toczącym się postępowaniu karnym sygn. akt (...) prowadzonym przez Komisariat Policji T.-Ś. przy czym R. M. (1) zarzucanego jemu czynu dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu w okresie od 25.01.2011 r. do 23.01.2013 r. części kary 3 lat pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w B.z dnia 08.08.2006 r. w sprawie sygn. akt (...) za czyn z art. 13§1 kk w zw. z art. 280§ 1 kk, tj. popełnienie przestępstwa z art. 280§2, art. 157§1 kk i art. 245 kk w zw. z art. 11§2 kk wobec K. M. (1) i o czyn z art. 280§2 kk, art. 157§1 kk i art. 245 kk w zw. z art. 11§2 kk w zw. z art. 64§1 kk wobec R. M. (1).

W wyroku Sąd dokonał modyfikacji w zakresie opisu czynu przypisanego obojgu oskarżonym, uznając ich za winnych tego że w dniu 15 listopada 2015 r. przy ul. (...) w T. działając wspólnie i w porozumieniu używając przemocy wobec D. G. (1) polegającej na kopaniu go po całym ciele i doprowadzając go do stanu bezbronności poprzez używanie przez K. M. (1) wobec niego paralizatora, spowodowali u D. G. (1) obrażenie ciała w postaci perforacji błony bębenkowej lewej powodującej niedosłuch przewodzeniowy ucha lewego, co naruszyło czynności narządu słuchu w zakresie ucha środkowego lewego na czas powyżej dni 7 oraz obrażenia ciała w postaci: rozległego podbiegnięcia krwawego małżowiny usznej prawej, licznych wybroczyn krwawych i otarć naskórka twarzy okolicy skroniowej lewej, krwiaka podskórnego głowy w okolicy ciemieniowej lewej, kilku otarć naskórka i podbiegnięć krwawych grzbietu w okolicy łędźwiowo-krzyżowej, płaszczynowego otarcia naskórka w okolicy łędźwiowej prawej, niewielkiego obrzęku przedniej powierzchni uda prawego oraz licznych liniowych otarć naskórka obu ud, podudzi i stopy prawej, powodując naruszenie czynności narządu ciała na czas poniżej 7 dni – zabrali w celu przywłaszczenia stanowiące jego własność mienie w postaci telefonu komórkowego m-ki Samsung o wartości 80 zł i butów o wartości 150 zł, przy czym jednocześnie użytą przemocą zmierzali do wywarcia wpływu na D. G. (1) jako podejrzanym w toczącym się postępowaniu karnym sygn. akt (...) prowadzonym przez Komisariat Policji T.-Ś., z tym że R. M. (1) zarzucanego jemu czynu dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu w okresie od 11 grudnia 2005 r do 16 grudnia 2005 r. i od 25 stycznia 2011 r. do 23 Stycznia 2013 r. części kary 3 lat pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w B.z dnia 8 sierpnia 2006 r. w sprawie sygn. akt (...) za czyny z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 1 kk i art. 280 § 1 kk w zw. z art. 91 § 1 kk, to jest przestępstwa z art. 280 § 1 kk w zw. z art. 157 § 1 kk i art. 245 kk w zw. z art. 11 § 2 kk w stosunku do K. M. (1) i przestępstwa z art. 280 § 1 kk w zw. z art. 157 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk i art. 245 kk.

Przestępstwo rozboju stypizowane w artykule 280 k.k. polega na kradzieży przy użyciu przemocy wobec osoby lub groźby natychmiastowego jej użycia, albo przez doprowadzenie człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności. Przestępstwo to charakteryzuje się podwójną kierunkowością. Jego sprawca działa bowiem w celu przywłaszczenia, a do realizacji tego celu używa w/w środków rozbójniczych, zmierzając w ten sposób bezpośrednio do sparaliżowania lub uniemożliwienia oporu posiadacza rzeczy. Jako, że wskazane środki rozbójnicze prowadzą jedynie do celu jakim jest zabór rzeczy, muszą go poprzedzać lub następować równolegle z nim (zob. wyr. SN z 20.11.1972 r., II Rw 1161/72, OSNKW 1973, Nr 2-3, poz. 40). Jest to więc przestępstwo złożone, skierowane z jednej strony przeciwko mieniu, a jednocześnie stanowiące zamach na osobę, jej nietykalność, zdrowie i wolność. W przedmiotowej sprawie oskarżeni stosowali przemoc

Przestępstwo z art. 280 k.k. jest przestępstwem materialnym, a więc do jego dokonania niezbędne jest osiągnięcie skutku w postaci zaboru atakowanego mienia. Przedmiotem ochrony w odniesieniu do zaboru mienia są: własność i posiadanie rzeczy. Stroną podmiotową kradzieży jest umyślność w postaci zamiaru bezpośredniego kierunkowego (tzw. dolus directus coloratus), na co wskazuje określenie „w celu”. Koniecznym elementem kradzieży jest więc działanie w celu jej przywłaszczenia. Sprawca, zabierając rzecz, chce ją przywłaszczyć, a zatem postąpić z nią jak właściciel; dąży do uzyskania trwałego władztwa nad rzeczą. Niekoniecznie musi to polegać na osiągnięciu korzyści

majątkowej. Sprawca może ukraść rzecz dla innej osoby, albo z zamiarem jej porzucenia (tak Marek Kulik, Komentarz Kodeksu karnego, LEX). Stanowisko takie zaprezentował też SN w Uchwale z dn. 23 kwietnia 1998 r., stwierdzając, iż „zabór mienia z zamiarem jego niezwłocznego porzucenia oznacza, że sprawca zamierza postąpić z nim jak właściciel, a w związku z tym celem jego działania jest przywłaszczenie tego mienia” (I KZP 1/98, OSNKW 1998/5-6/23). Rozważania te mają istotne znaczenie w przedmiotowej sprawie, bowiem nie tylko nie znaleziono u oskarżonych (ani przy nich, ani w ich mieszkaniu) butów pokrzywdzonego, ale też jego telefonu komórkowego. Wykazując jednak ponad wszelką wątpliwość, iż oskarżeni po użyciu przemocy zabrali zarówno buty jak i telefon D. G. (gubiąc na miejscu tylną część jego obudowy), bez znaczenia pozostawało czy zabrali te przedmioty ze sobą, czy też kawałek dalej ukryli je lub po prostu porzucili w miejscu dla pokrzywdzonego nieznanym. Warto w tym miejscu wskazać, iż nieprzypadkowo zarzut postawiony oskarżonym nie obejmował zaboru w celu przywłaszczenia psa pokrzywdzonego, ponieważ K. M. (1) odbierając go zaatakowanemu koledze – za pośrednictwem S. B. – powiedziała przy nim, że pies zostanie oddany do schroniska dla zwierząt. Właśnie poinformowanie gdzie będzie znajdował się zabrany na jej polecenie pies, wskazywało, że oskarżona nie zamierza nim definitywnie rozporządzić, tylko zadać pokrzywdzonemu dodatkowe cierpienie, wiedząc jak mocno jest związany z tym psem.

W świetle przeprowadzonych dowodów Sąd ustalił, iż w przedmiotowej sprawie doszło do wielokrotnego użycia przez oskarżoną K. M. (1) paralizatora elektrycznego, jednakże co najmniej kilkukrotne przykładanie go przez oskarżoną do różnych części ciała D. G. (1), w tym również szczególnie wrażliwych na odczuwanie bólu (np. karku czy okolic pachwin), nie spowodowało powstania u pokrzywdzonego żadnych widocznych zewnętrznych obrażeń na jego ciele, ani też obrażeń wewnętrznych. Odwołując się do wcześniejszych rozważań nie pozwalających na przyjęcie, aby wykorzystany w trakcie rozboju paralizator elektryczny stanowił przedmiot podobnie niebezpieczny jak broń palna czy nóż – ze względu na swoje cechy immanentnie związane z normalnym użyciem paralizatora – Sąd zmodyfikował opis czynu przypisanego obojgu oskarżonym poprzez wyeliminowanie użycia przez nich niebezpiecznego przedmiotu w rozumieniu art. 280 § 2 kk. Wobec faktu, iż ustalenie to zostało zaakceptowane przez oskarżyciela publicznego, nie wymaga ono bardziej pogłębionej analizy i oceny.

Nie umknęło uwadze Sądu, że oskarżeni użyli w trakcie rozboju noża. Była to okoliczność o tyle bezsporna, że przyznała ją K. M. (1) i potwierdzał to protokół zatrzymania rzeczy od pokrzywdzonego, protokół ich oględzin oraz protokół przeszukania mieszkania oskarżonych. Bezsporne było jednak i to, że nóż został przez sprawców użyty nie w celu przełamania oporu pokrzywdzonego, dążąc do zaboru jego rzeczy, ale była to wyłącznie forma dodatkowego upokorzenia i ukarania D. G. (1), podobnie zresztą jak rozebranie go do naga w zimną listopadową noc i porzucenie sparaliżowanego strachem, bez ubrań i telefonu komórkowego. Pokrzywdzony przyznał (tak samo jak wyjaśniała oskarżona), że poczuł coś metalowego na plecach i dlatego skojarzył, że K. M. użyła noża, którym rozcięła mu kurtkę i koszulkę. Użycie noża nie wiązało się więc - nawet w relacji D. G. - z żądaniem napastników wydania przez niego rzeczy, ani nie zmierzało do jego zastraszenia i zniechęcenia do stawiania oporu, ponieważ pokrzywdzony od pierwszego użycia paralizatora nie stawiał najmniejszego oporu.

W wyniku licznych urazów pokrzywdzony doznał szeregu drobnych obrażeń na całym ciele, jednak jedno obrażenie ciała w postaci perforacji błony bębenkowej lewej powodującej niedosłuch przewodzeniowy ucha lewego - naruszyło czynności narządu słuchu D. G. (1) w zakresie ucha środkowego lewego na czas powyżej dni 7. Tym samym Sąd uznał, że działaniem swoim oskarżeni wyczerpali również znamiona art. 157 § 1 kk.

Oskarżeni w trakcie bicia pokrzywdzonego, mając świadomość jego zdominowania i całkowitego zastraszenia zmierzali także do wywarcia wpływu na D. G. (1) jako podejrzanym w toczącym się postępowaniu karnym sygn. akt (...) prowadzonym przez Komisariat Policji T.-Ś., w ten sposób że nakazywali mu, aby wziął całą winę na siebie, co poprawiłoby - wg nich - sytuację procesową oskarżonego R. M. (1). Pokrzywdzony wskazał, że po nazwaniu go konfidentem i zarzuceniu, że wydał R. M. (1), oskarżony powiedział do niego, że jeśli weźmie na siebie włamanie do samochodu, to on nawet pomoże mu w więzieniu. Działanie obojga oskarżonych w oczywisty sposób wyczerpywało zatem znamiona przestępstwa z art. 245 kk.

Nawiasem mówiąc oboje oskarżeni groźbami pobicia wpływali również na D. G. (1) w zakresie złożenia doniesienia na Policję odnośnie dokonanego na jego szkodę rozboju. Jednak z uwagi na brak skargi oskarżyciela publicznego w tym zakresie, Sąd nie mógł wziąć pod uwagę i tego zachowania małżonków M. jako wyczerpującego znamiona przestępstwa, gdyż wykraczało to poza granice oskarżenia.

Oskarżony R. M. (1) zarzucanego mu czynu dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa w rozumieniu art. 64 § 1 kk, albowiem popełnił je w ciągu 5 lat od odbycia w okresie od 11 grudnia 2005 r. do 16 grudnia 2005 r. i od 25 stycznia 2011 r. do 23 stycznia 2013 r. części kary 3 lat pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego w B.z dnia 8 sierpnia 2006 r. w sprawie sygn. akt (...)za przestępstwa podobne (art. 115 § § 3 kk – tu, tego samego rodzaju), tj. czyny z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 280 § 1 kk i art. 280 § 1 kk w zw. z art. 91 § 1 kk.

Sąd wymierzając oskarżonym karę wśród okoliczności wpływających obciążająco na jej wymiar uwzględnił m.in.:

- znaczny stopień społecznej szkodliwości przestępstwa rozboju;
- działanie przez obojga oskarżonych wspólnie w porozumieniu ze sobą;
- nie poprzestanie na popełnieniu przestępstwa z zastosowaniem tylko jednej formy przemocy. Oskarżeni użyli bowiem przemocy wobec osoby wykorzystując do tego paralizator elektryczny, który był uruchomiony w stosunku do pokrzywdzonego wielokrotnie, a nadto kopali go po całym ciele i bili go rękami;
- działanie przez oskarżonych bez powodu, ponieważ motyw „rozmówienia się”. przez oskarżonych z D. G. (1) za rzekome obciążenie R. M. (1) winą za dokonanie kradzieży z włamaniem do samochodu minionej nocy, rozmijał się z rzeczywistością. Sąd bowiem ustalił, że pokrzywdzony przyznając się do popełnienia kradzieży z włamaniem wspólnie i w porozumieniu z R. M. (1), nawet nie próbował zrzucić winy na oskarżonego, od początku potwierdzając również swój udział w tym przestępstwie. Ponadto nie sposób było forsować tezy, że obciążył on swoimi wyjaśnieniami oskarżonego, skoro również R. M. (1) przyznał się do dokonania tego przestępstwa;
- spowodowanie przez oskarżonych licznych obrażeń ciała u pokrzywdzonego, a w szczególności spowodowanie perforacji błony bębenkowej lewej, co wywołało u D. G. (1) niedosłuch przewodzeniowy ucha lewego. Obrażenie to naruszyło czynności narządu słuchu pokrzywdzonego w zakresie ucha środkowego lewego na czas powyżej 7 dni;
- wyczerpanie jednym zachowaniem kilku przepisów ustawy karnej;
- wiodącą rolę K. M. (1) w dokonanym rozboju; to ona bowiem wymyśliła sposób na zaaranżowanie spotkania z pokrzywdzonym i przekonała S. B., aby pomogła jej w realizacji tego planu. To ona również zaatakowała pokrzywdzonego jako pierwsza używając do tego paralizatora-latarki, to ona również pocięła rzeczy pokrzywdzonego realizując swoją inicjatywę w zakresie rozebrania D. G. do naga – mino zimna panującego na dworzu;
- wielokrotną uprzednią karalność oskarżonego R. M. (1) (8 wyroków skazujących za popełnienie 10 przestępstw). Należy dodać, że w zdecydowanej większości skazań były to przestępstwa przeciwko mieniu, a w pięciu przypadkach R. M. został skazany za popełnienie przestępstwa rozboju. Ostatni wyrok skazujący wydany przez SR w B.w sprawie (...) dotyczył dwóch przestępstw rozboju (usiłowanego i dokonanego), przy czym w obu przypadkach oskarżony nie poprzestał na groźba, lecz uciekł się do użycia przemocy. Przestępstw tych dopuścił się w 2005 roku, jednak orzeczoną za te czyny karę 3 lat pozbawienia wolności zakończył odbywać w dn. 23 stycznia 2013 r., kiedy to został warunkowo przedterminowo zwolniony z odbywania reszty kary. W ocenie Sądu wskazywało to na brak faktycznej zmiany w postawie życiowej R. M. (1); oskarżony ten nie wyciągnął żadnych wniosków ze swojego wcześniejszego zachowania, bowiem po upływie niespełna 2 lat od wydania wyroku skazującego, dopuścił się po raz kolejny przestępstwa rozboju. Co więcej w przedmiotowej sprawie wiązało się to z postawieniem mu zarzutu popełnienia przestępstwa w recydywie w rozumieniu art. 64 § 1 kk.

Łagodzący wpływ na wymiar kary orzeczonej wobec oskarżonych miały następujące okoliczności:

- przyznawanie się przez K. M. (1) na etapie postępowania przygotowawczego do popełnienia zarzucanego jej czynu, ale wyłącznie w zakresie swojego w nim udziału. Stąd też nie można zbagatelizować faktu, iż decydując się na współpracę z policją oskarżona składała kłamliwe wyjaśnienia w zakresie udziału w rozboju przez jej męża, co wykraczało poza granicę prawa do milczenia – choćby w zakresie dotyczącym R. M. (1);
- uprzednią niekaralność oskarżonej K. M.;
- stosunkowa niewielka wartość zagarniętego przez oskarżonego mienia;
- opinię środowiskową dotyczącą obojga oskarżonych.

Zdaniem Sądu, w obliczu wskazanych okoliczności łagodzących i obciążających, orzeczone w wyroku kary wobec każdego z oskarżonych są adekwatne do stopnia ich zawinienia, charakteru i okoliczności popełnionego przez nich tego czynu oraz jego ciężaru gatunkowego, a także jego społecznej szkodliwości. Sąd mając na uwadze początkową postawę procesową oskarżonej K. M. (1), której wyjaśnienia pozwoliły na zweryfikowanie wiarygodności zeznań pokrzywdzonego, oraz jej uprzednią niekaralność, musiał dać temu wyraz w wymiarze orzeczonej wobec niej kary – w porównaniu do kary orzeczonej wobec R. M. (1). Kara w wymiarze 2 lat i 6 miesięcy orzeczonej w stosunku do K. M. (1) oscylowała dlatego wokół minimalnego ustawowego zagrożenia, zaś kara orzeczonej wobec oskarżonego R. M. (1) musiała być istotnie wyższa (w wymiarze 3 lat i 6 miesięcy) - z uwagi na brak po jego stronie znaczących okoliczności łagodzących i w szczególności ze względu na jego wielokrotną uprzednią karalność.

W ocenie Sądu kary w takim wymiarze nie były nazbyt surowe, a jednocześnie stanowią właściwe zabezpieczenie wszystkich funkcji, jakie powinna kara spełniać. Zdaniem Sądu kary w łagodniejszym wymiarze mogłyby wywołać niepożądane przekonanie – zarówno u oskarżonych jak i w społeczeństwie - o pobłażliwym traktowaniu sprawców tak poważnego przestępstwa. Należy bowiem jeszcze raz pokreślić, że sprawcy działali z zamiarem ukarania pokrzywdzonego za wskazanie przez niego na udział R. M. (1) w dokonanym dzień wcześniej włamaniu do samochodu, do czego od początku przyznał również sam R. M.. Ponadto skala agresji i przewaga siły napastników w stosunku do pokrzywdzonego będącego chłopcem drobnej budowy oraz porzucenie go w zimną listopadową noc bez ubrań, pobitego i sparaliżowanego strachem – stanowiło dodatkowy element udręczenia i poniżenia go.

Konkludując zdaniem Sądu orzeczone kary pozbawienia wolności uczynią zadość zasadom prewencji indywidualnej i generalnej, a w odbiorze oskarżonych tak ukształtowane kary nie będą się wiązać nie tylko z poczuciem bezkarności za popełnione przestępstwo, ale też nie będą przez nich odbierane jako zemsta społeczeństwa i rażąco surowa odpłata.

Na podstawie art. 63 § 1 kk Sąd zaliczył oskarżonym na poczet orzeczonych wobec nich kar pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania - począwszy od dnia ich zatrzymania – tj. 16 listopada 2015 roku, przy czym w stosunku do oskarżonej K. M. (1) okres ten zakończył się w dn. 24 października 2016 r., kiedy to doszło do jej zwolnienia z jednostki penitencjarnej w związku z uchycieniem tymczasowego aresztowania.

Na podstawie art. 44 § 2 kk Sąd orzekł przepadek przedmiotu służącego do popełnienia przestępstw rozboju, tj. paralizatora koloru czerwonego - latarki zapisanego pod numerem bieżącym 6/16 księgi depozytów Sądu Okręgowego w Toruniu.

Sąd zasądził również od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. A. R. kwotę 960 złotych plus VAT tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej pokrzywdzonemu D. G. (1) z urzędu.

Ze względu na trudną sytuację materialną obojga oskarżonych Sąd na podstawie art. 17 ust 1 i 2 ustawy z dn. 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. 1983 Nr 49 poz. 223 ze zm.) zwolnił ich od opłaty sądowej, zaś w oparciu o art. 624 § 1 kpk od obowiązku poniesienia wydatków postępowania, obciążając nimi Skarb Państwa.

Piotr Szadkowski